Nr 61. Kraków, Wtorek 15 Marca 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika . . do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Sprzeczne wieści z Bałkanu.

W doniesieniach z półwyspu Bałkańskiego i w zapatrywaniach na położenie tamtejsze, oraz na ewentualny rozwój kwestyj bałkańskich z nastaniem wiosny ujawnia się znów od pewnego czasu uderzająca, niepokojąca poniekąd nawet sprzeczność. Optymistycznym poglądom i pokojowym zapewnieniom półurzędowej prasy wiedeńskiej przeczą liczne korespondencye do gazet berlińskich, które przedstawiają położenie na Bałkanie jako zawsze jeszcze bardzo groźne. Świeżo znów znany i używany obecnie coraz częściej do półurzędowych enunciacyj „Berliner Tageblatt" w korespondencyi z Konstantynopola zarzuca wprost prasie wiedeńskiej o rozmyślnie fałszywe informowanie opinii publicznej w kwestyach bałkańskich. Autor tej korespondencyi twierdzi, że w stolicy Turcyi optymizm dzienników wiedeńskich, jak wogóle wszystko, co wychodzi z Wiednia, uważają za podejrzane. Panuje tam zresztą mniemanie, że enuncyacye tej prasy z dwojakich wypływać mogą motywów: albo zdradzają głęboką obawę polityków austro-węgierskich przed dalszym rozwojem spraw bałkańskich — albo też mają na celu zamaskowanie już gotowego planu interwencyi austro-węgierskiej.

Korespondent nazywa dalej naiwnością przypuszczenia prasy wiedeńskiej, że przywódcy rewolucyonistów macedońskich, aby nie przeszkadzać akcyi reformowej Rosyi i Austryi, założą ręce i zaniechają zupełnie dalszej walki. Cóżby ich do tego skłaniać mogło? Czy reformy obu tych mocarstw już zostały przeprowadzone, czy międzynarodowa żandarmerya strzeże już Macedończyków na ciele i mieniu przed ewentualnemi gwałtami? Ani jedno, ani drugie! — Cywilni agenci Rosyi i Austro-Węgier przebywają spokojnie w Salonice, czytają i redagują sprawozdania, jak gdyby siedzieli w swoich biurach w Wiedniu i w Petersburgu, a oficerowie utworzyć się mającej żandarmeryi kłócą się jedynie z władzami tureckiemi o kwestyę mundurów, jak gdyby od niej zależało dobro Macedonii. Korespondent przyznaje wprawdzie, że niejedno już się zmieniło na korzyść Macedończyków, że wielu z nich powróciło z więzienia do rodzinnych swych wiosek, że jurysdykcya stała się mniej niesprawiedliwą i samowolną, ale wszystko to, jego zdaniem, nie uprawnia jeszcze do nadziei, że powstanie nie wybuchnie nanowo. Możliwą, a nawet prawdopodobną jest rzeczą, że odroczono je tylko na czas późniejszy. Przywódcy powstania pragną widocznie zabezpieczyć się przed zarzutem, jakoby lekkomyślnie zakłócali podjęte reformy, wiedząc z góry, że spełzną one na niczem i że wówczas z tem większą słusznością i lepszemi widokami będą mogli rozpocząć nanowo walkę na śmierć i życie.

Niemniej sceptycznie zapatruje się autor korespondencyi na stosunek Bułgaryi do Turcyi. Nie wierzy on w możliwość trwałego porozumienia między obu temi państwami, mniema raczej, że dla obu stan wytworzony przez dzisiejszą niepewność jest zbyt uciążliwy, żeby znosić go mogły przez czas dłuższy. Turcyę np. utrzymanie dwustutysięcznej armii w Macedonii kosztuje więcej, niżby pochłonęła wojna z Bułgaryą i już ze względu na to obawiać się trzeba, że mały stosunkowo powód wywołać może katastrofę wojenną.

„Berliner Tageblatt" sam poniekąd osłabił te pesymistyczne uwagi i zapatrywania swego korespondenta, zamieszczając tuż obok streszczenie referatów agentów cywilnych Rosyi i Austryi, z których się dowiadujemy, ile już domów zburzonych podczas zeszłorocznego powstania odbudowano na nowo, ile ludności wróciło już do pokojowych zajęć, ile wydano na wsparcie dla niej i t. d. Organ berliński dochodzi na podstawie tych referatów nawet do wniosku, że aparat kontrolny mocarstw nieźle funkcyonuje, i że jest nadzieja, iż coraz lepsze wydawać będzie rezultaty. Mimo to informacyi jego korespondenta bynajmniej lekceważyć nie można.

Faktem bowiem jest, że dotychczas na półwyspie bałkańskim nie zaszło nic takiego, coby już wykluczało możliwość groźniejszych zawikłań. Zapowiedzi półurzędowej prasy wiedeńskiej, iż rychło już podpisany zostanie traktat bułgarsko-turecki, usuwający główne powody wzajemnej niechęci, nietylko się jeszcze nie spełniły, ale nawet zachwiane zostały innemi wieściami. Dziś n. p. donoszą do „Wien. Allgem. Zeitung", że ratyfikacyi tego traktatu w najbliższym czasie wcale się spodziewać nie można. Co więcej, według informacyj tegoż dziennika, powstało w Wiedniu podejrzenie, iż ma on na celu pokrzyżowanie a conajmniej przewleczenie akcyi reformowej mocarstw.

Na uwagę zasługuje wreszcie artykuł włoskiej „Nuova Antologia", zajmujący się misyą generała Georgisa, jako naczelnika tworzącej się międzynarodowej żandarmeryi w Macedonii. W artykule tym powiedziano wyraźnie i otwarcie, że celem działalności włoskiego generała jest nietylko pacyfikacya kraju, lecz także a nawet w pierwszym rzędzie kontrola nad zamiarami Rosyi i Austryi na Bałkanie, oraz przywrócenie i upewnienie wpływów włoskich.

Ze wszystkich tych sprzecznych wieści i doniesień trudno na razie wysnuć jakikolwiek pewny i jasny wniosek co do dalszego rozwoju kwestyi bałkańskiej a nawet co do faktycznej obecnej sytuacyi na półwyspie. To atoli zdaje się nie ulegać wątpliwości, że optymistyczne poglądy na sytuacyę tamtejszą nie są jeszcze uzasadnione i że niespodziewanie zajść pojawić się mogą z tej strony nowe chmury.

Chory parlament.

Nasz korespondent parlamentarny pisze nam z Wiednia pod datą 13 b. m.:

(M) Wczorajsza mowa Kramarza w Izbie poselskiej jest poniekąd wytycznym punktem w obecnej sytuacyi, wywołała znacznie większe wrażenie, niżby z głosów prasy wiedeńskiej wnosić można. Trzeba bowiem przedewszystkiem zważyć na okoliczności, wśród których została wygłoszona.

Przez całą sobotę obiegały po kuloarach Izby najróżnorodniejsze wieści, które poniekąd i w dziennikach miejscowych odgłos znalazły, a dotyczyły rzekomej „sanacyi" stosunków parlamentarnych. Piąte z rzędu posiedzenie Izby miało niebawem skończyć się bez żadnego rezultatu: Izba nie przystąpiła nawet do porządku dziennego. Obstrukcya czeska święci tryumfy. Stronnictwa niemieckie czują, że coś zrobić trzeba, jeżeli się nie chce czekać, aż coś bez ich współudziału się stanie. Więc poruszyły myśl częściowej zmiany regulaminu, choćby wreszcie tylko na pewien przeciąg czasu. Potem zaczęto mówić o zmianie prezydyum Izby i zastąpienia hr. Vettera, rzekomo zbyt dla obstrukcyonistów czeskich łagodnego, kim innym; wymieniono nawet Ebenhocha. Wśród klubów słowiańskich obiegały natomiast wieści o zmianie gabinetu, głoszono, że dr Koerber zachwiany jest na swojem stanowisku, gdyż Czesi mu nie wierzą i nie chcą z nim paktować.

A tymczasem w Izbie odbywało się jedno głosowanie imienne po drugiem, — na chwilę wypełniała się Izba, aby potem znowu świecić pustkami. Atoli zapowiadano „awanturę" przy sprawozdaniu komisyi dla nagany, której przewodniczący i referent, poseł Roszkowski wnieść miał naganę dla Herzoga i Steina za to, że posłów czeskich nazwali „złodziejami kieszonkowymi". Izba ożywiła się jednak już przedtem, bo nadspodziewanie koło godziny 4 po południu zjawił się Koerber i gdy tylko najbliższe głosowanie się skończyło, zabrał głos, aby odpowiedzieć na wniesioną tego samego dnia interpelacyę w sprawie zaburzeń studenckich w tutejszym uniwersytecie. Odpowiedź prezydenta gabinetu była umiarkowana, dyplomatyczna, mimo to jednak zawierała pogróżkę pod adresem czeskich studentów i upomnienie, aby nie nadużywali praw gościnności w wiedeńskiej wszechnicy.

Przy tej sposobności wspomnieć muszę nawiasowo, że polscy słuchacze wyższych zakładów naukowych, stosownie do powziętej przez siebie uchwały, usunęli się zupełnie od udziału w tych niemieckich awanturach i bijatykach, które dla młodzieży polskiej nie przedstawiają najmniejszej racyi. Tasama młodzież południowo-słowiańska i czeska, która dopiero co przedtem urządzała manifestacye na cześć Rosyi, gnębiącej polską młodzież akademicką, — nie ma prawa teraz żądać od polskich kolegów, aby solidaryzowali się z nią w sprawie bezpośrednio jej interesów nie dotyczącej. Postąpienie młodzieży polskiej było w tym wypadku zupełnie poprawne.

Wracam jednak do toku sprawy. Otóż mowa Koerbera, który wystąpił z wielkiem zaciekawieniem i z względnym spokojem, nie zachwyciła Niemców, aczkolwiek obdarzali ją skąpemi oklaskami, ale i zbytnio nie zgniewała Czechów. Jej wrażenie zatarła bezpośrednio potem wytoczona sprawa udzielenia nagany posłom Herzogowi i Steinowi. Czesi byli zgorszeni pierwszą uchwałą tej komisyi, która zganiła nagany [illegible] malnych. Tem większe zaciekawienie obudził poseł Roszkowski. Herzog i Stein nie znaleźli dla siebie współczucia; posła Roszkowskiego słuchała Izba spokojnie, od czasu do czasu odzywały się z pośród Czechów oklaski, które powtórzyły się przy pięknie umotywowanym wniosku końcowym, aby obu awanturnikom wszechniemieckim udzielono nagany. Prezydent oświadcza, że zapisało się do głosu trzech posłów czeskich „pro" — podczas gdy na mowcę „contra" brakło kandydata.

Pierwszy zabrał tedy głos pos. Kramarz, aczkolwiek nie prezes, przecież faktycznie przywódca klubu czeskiego. O Herzogu i Steinie prawie nie wspomniał, — lecz wygłosił mowę polityczną o sytuacyi. Zapatrywania i żądania przywódcy czeskiego streszczały się w trzech punktach: zmienić prezydenta gabinetu, a nie Izby, zreformować regulamin parlamentarny, spełnić żądania czeskie, w pierwszym rzędzie co do wewnętrznego języka urzędowego. Mowa wygłoszona była z właściwą Kramarzowi swadą i wywołała widoczne niezadowolenie po stronie niemieckiej, a gratulacye ze strony klubowych kolegów mowcy.

Towarzyszyły jej dość burzliwe sceny. Prezydent Vetter był widocznie tego dnia zdenerwowany i wyszedł z cechującej go zresztą zwykle równowagi. Wpłynąć mogły na to nietyle ciągłe wezwania i docinki pod jego adresem z ław niemieckich, ile raczej wieści o zachwianiu jego stanowiska. Najpierw tedy uniósł się okropnie hr. Vetter, gdy któryś z posłów niemieckich zaczął domagać się gwałtownie, aby Kramarzowi głos odebrał, gdyż nie mówi o sprawie wniosku komisyi dla nagany. „Wypraszam sobie wszelkich nauk, — zaczął krzyczeć prezydent — ja sam wiem, co mam robić". To mówiąc, lewą pięścią bił o stół, a prawą ręką ująwszy dzwonek, uderzał nim o biuro prezydyalne. Na chwilę uspokoiło się, — nikt jeszcze prezydenta nie widział tak wzburzonym. I potem już zimnej krwi nie odzyskał. Najniepotrzebniej w świecie wzywał ciągle Kramarza do porządku i gdyby tenże nie był czem prędzej skończył swej mowy silnym zwrotem: „gwałtu się nie boimy, jeżeli macie odwagę go użyć, to spróbujcie" — byłby z pewnością padł ofiarą złego humoru hr. Vettera.

Podczas mowy Kramarza zażądał głosu Pernerstorfer, jako mowca „contra". Oświadczył się przeciwko udzieleniu nagany posłom Herzogowi i F. Steinowi, podając za motyw, że w Izbie nie masz nikogo, kogoby ci panowie byli w stanie obrazić. Jest to, bądź co bądź, argument, [illegible] skład personalny parlamentu austryackiego. Naturalnie przedstawiciel socyalnych demokratów, w odpowiedzi na żądania Czechów, oświadczył się za powszechnem i bezpośredniem prawem wyborczem.

Wniosek, referowany przez posła Roszkowskiego, o udzielenie nagany wzmiankowanym dwom posłom, którzy, według opinii Pernerstorfera, nikogo w Izbie obrazić nie mogą, uchwalony został znaczną większością.

Jutro znowu posiedzenie Izby — z tymsamym porządkiem dziennym, jaki wyznaczono na pierwsze posiedzenie, gdyż Izba dotąd tak daleko jeszcze nie dotarła.

A tymczasem, poza kulisami Izby, toczą się rokowania, w pierwszym rzędzie w klubach niemieckich. Polacy wchodzą w grę, pośredniczą — bo gdzieżby od tego wstrzymać się potrafili — ale, przyznać im trzeba, czynią to dyskretnie. Sytuacya musi wyjaśnić i przechylić się albo na stronę Koerbera, albo na stronę parlamentu. Mowa wczorajsza Kramarza nie może na tok sprawy pozostać bez wpływu. — Wedle panującej w tej chwili w sferach poselskich opinii — szanse Koerbera pogorszyły się, stanowisko jego wydaje się silnie zachwianem. Mówią coraz głośniej o jego następcach. Oprócz Gautscha, wymieniają Baernreithera. Rozwiązanie drugiego z rzędu parlamentu, przez tegosamego prezydenta gabinetu, uważane jest za akcyę równie rozpaczliwą, jak bezcelową. Najbliższe dni przynieść muszą poważniejsze zapowiedzi zmian, bo, jak dotąd — bezradność i apatya cechują zarówno rząd, jak parlament.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 12 marca.

(Jeszcze o adresie — Adres i Czertkow. — Powstanie w krajach zakaspijskich.)

W ostatniej korespondencyi donosiłem Wam o nieudałym adresie wiernopoddańczym, który projektowano wysłać od ludności polskiej do cara.

Co jest bardzo charakterystycznem w dziejach owego adresu, to fakt, iż jednym z dość jego wyraźnych przeciwników, był... Czertkow!

Tak jest. Gdy powstała pierwsza myśl adresu, dwaj panowie z obozu arystokratycznego, osobiści i dobrzy znajomi generał gubernatora, udali się doń z zapytaniem poufnem, jak się zapatruje na pomysł wysłania do cara uczuć wiernopoddańczych ludności Królestwa. Czertkow odpowiedział wręcz, iż uczuć takich zasyłać niema t. zw. tytułu: adresy wysyłają reprezentacye ziemskie, miejskie i t. d., Królestwo nie ma autonomii ani miejskiej, ani ziemskiej, któż więc jest uprawniony do zanoszenia podobnych wyrazów zbiorowych?

Panowie nasi, nie dając za wygranę, poprosili Czertkowa, by zechciał poinformować się w sferach dworskich o tem, jak się zapatrują na miejscu w sprawie rzeczonej. Czertkow wysłał zapytanie — odpowiedź brzmiała: „jak najprzychylniej!" Rozpoczęto wtedy agitacyę.

Szczęściem nie doszło do adresu. Usposobienie ludności jest tak dalekie od słów, któreby adres zawierał, że nie wiadomo, na jakim punkcie dałoby się utrzymać niewątpliwy wylew protestu.

Dziś, gdy i wieści z placu boju nie brzmią tak denerwująco — i polityka przeszła w stan spoczynku, można być pewnym, iż wszelkie pogłoski o emisaryuszach, o agitacyi rewolucyjnej polegają raczej na fantazyi.

Fantazyi u nas wogóle dość. W ostatnich dniach rozeszła się pogłoska, iż Kałmucy i Baszkirzy krajów środkowo-azyatyckich gotują się do zbrojnego wybuchu przeciw rządowi. Wiadomość ta miała przyjść z Aschabadu, gdzie generał wojenny koncentruje poważniejsze siły wojskowe w oczekiwaniu rokoszu. Na dnie fantazyi, jak zawsze, doszukać się dadzą elementa prawdy: tak prawdą jest, iż pośród tubylców Zakaspijskich panuje niesłychany popłoch, a to z powodu zamierzonego projektu wysyłania ich gromadnie na daleki wschód, jako mniej cenną „Kanonnenfuter". Czy taki

Lionardo da Vinci
jako badacz i filozof.

(Dokończenie).

Lionardo wchłonął i przyswoił sobie w latach dziecinnych i młodzieńczych, przebywając we Florencyi, całą ówczesną humanitarną wiedzę. Czytał autorów klasycznych, uchodził za wielkiego znawcę Dantego, a więc widocznie był biegłym także w historyi i w metafizyce, obok tego zaś w pracowni swojego mistrza Verochia nabył mnóstwo wiadomości technicznych, artyście niezbędnych. Z zapałem oddał się także studyom matematycznym, mechanicznym i inżynierskim; z listu pisanego około r. 1483 do Ludwika Sforzy w Medyolanie, przekonywamy się, jak wiele posiadał on już wówczas zaledwie trzydziestoletni, wiadomości z zakresu nauk matematyczno-przyrodniczych. W Medyolanie umysł jego dojrzewa ostatecznie i tu dopiero dochodzi on do wyników, o jakich humanistom nawet się nie śniło, wyniki te zaś polegają w pierwszej linii na pomysłach dotyczących nowej metody. Aby zrozumieć, na czem polegała nowa w naukach metoda, posłuchajmy najważniejszych Lionarda wywodów z jego sławnej księgi o malarstwie. Przedewszystkiem zastanowić nas musi, iż malarstwo nazywa on nietylko sztuką, ale także umiejętnością, ta ostatnia zaś jest, jak mówi: „rozumowaniem wewnętrznem, sięgającem do najpierwszych rzeczy początków. Dlaczegoż zaś malarstwo jest umiejętnością? Oto dlatego, gdyż bada ono i rozważa wszelkie właściwości i rodzaje kształtów, a więc kształty morza, powierzchnię ziemi, drzewa, rośliny, zwierzęta, ludzi; to wszystko malarz musi przenikać, wszystkie też gałęzie wiedzy przyrodniczej są — według jego zdania — malarstwu potrzebne. „O malarzu" — odzywa się do młodszych sztuki adeptów — „pamiętaj, że nie możesz być dobrym, jeżeli nie jesteś wszechwładnym panem w odtwarzaniu wszelkiego rodzaju kształtów w naturze". Cóż więc potrzebne jest artyście prawdziwemu? Potrzeba mu trzech rzeczy: 1) Musi umieć obserwować bardzo szczegółowo świat zewnętrzny. 2) Musi posiadać znajomość praw ogólnych w zjawiskach ujawniających się. 3) Musi posiadać znajomość przyczyn. Nie trudno dostrzedz, że w tych trzech punktach tkwią wszystkie myśli przewodnie nowej metody, którą nazywamy badawczą. Przejście zaś od metod dawnych dyalektycznych do metody nowej wskazuje nam Lionardo w sposób bardzo prosty.

Dawne metody dyalektyczne polegały na spieraniu się uczonych i filozofów między sobą, w sporach tych posługiwano się dedukcyjnem rozumowaniem, ujętem w syllogestyczne formuły i opierano się przedewszystkiem na różnych powagach. Otóż Leonardo wzywa uczonych, aby naśladowali artystów i zamiast rozprawiać między sobą, aby wdali się w rozprawy z przyrodą. Niechaj pójdą z przyrodą w zawody, niechaj stawiają jej pytania i własnym rozumem starają się przemknąć rozum, tkwiący w przyrodzie. Stawiać przyrodzie pytania! Cóż to może znaczyć? W słowach powyższych wyraził właśnie Leonardo w sposób prawdziwie genialny istotę tej metody, którą my dzisiaj eksperymentalną nazywamy. Czemżeż bowiem jest eksperyment, jeżeli nie pytaniem, przyrodzie postawionem, na które on nam daje odpowiedź w zjawisku, będącem wynikiem z góry i z planem obmyślanego eksperymentu. Nic nie lekceważyć, na najdrobniejszy szczegół zwracać uwagę, mierzyć, liczyć i eksperymentować, to są sposoby, które jedynie mogą nam utorować drogę do poznania prawdy w przyrodzie. Myliłby się jednak, ktoby mniemał, że Lionardo był jednostronnym empirykiem, bynajmniej! on właśnie na rozumowanie szczególny kładzie nacisk, tylko że u niego nazywa się rozumowaniem prawdziwie naukowem, nie wniosek, w formuły syllogizmu ujęty, lecz owa dysputa z przyrodą. „Ponieważ — dowodzi on — przyroda jest tak pełną rozmaitości, a mimo to w dziełach jej taki panuje porządek, przeto ktoby ją chciał naśladować (a powinien to czynić artysta), ten musi przez poznanie i porównanie wyników dojść do poznania praw, czyli przyczyn tego najwyższego ładu". Dlatego to „umiejętność pierwej potrzebna od praktyki, ci, co biorą się pierwej do praktyki, podobni są do tych, co puszczają się na otwarte morze bez sternika i busoli". Gdzieindziej zaś znowu mówi: „mistrz prawdziwy nigdy nie ufa oku, które go często zawodzi, i tylko lekkoduchy polegają na własnych wrażeniach. Wszystkie władze ludzkie, oko, pamięć, wyobraźnia, potrzebują pomocy, wprawy i kontroli rozumu". Tak pojęte naukowe rozumowanie od czegoż ma rozpoczynać? Przedewszystkiem od uważnego rozpoznawania szczegółów, czyli od analizy.

Znaczenie i ważność analizy wyjaśnia nam Lionardo w następujących słowach: „Dajmy na to, że ty czytelniku obejmujesz w jednem spojrzeniu całą tę oto zapisaną stronnicę i odrazu spostrzegasz na niej mnóstwo liter, nie będziesz jednak wiedział, ani co to są za litery, ani jakie ich znaczenie. Musisz więc przejść słowo po słowie, wiersz po wierszu, jeżeli chcesz się dowiedzieć, co one wyrażają. Pamiętaj zatem, że jeżeli chcesz mieć pojęcie o rzeczach, to zacznij od cząstek i nie przechodź do następnych, dopóki pierwszych nie poznasz dokładnie. Jeżeli postąpisz sobie inaczej, zmarnujesz czas i przedłużysz robotę, nie zapominaj, że pierwej nauczyć się trzeba dokładności, potem szybkości". Ale analiza nie wystarcza po niej, musi przyjść, zdaniem Lionarda, kolej na syntezę, która niekiedy nawet ważniejszą u niego odgrywa rolę. Tak n. p. w przedmowie do ksiąg o perspektywie pisze: Będę się starał wyliczyć zasady tej nauki jaknajtreściwiej, według porządku naturalnego i matematycznego dedukując wyniki z przyczyn, to znowu wznosząc się od wyników do praw, a dodając nadto do własnych wyników cudze, ale wiążące się z niemi.

Taką więc jest ta nowa metoda Lionarda. Jej też zawdzięczał wyniki wprost zdumiewające w rozmaitych naukach i umiejętnościach. Niema prawie ani jednego działu wiedzy przyrodniczej nowożytnej, któraby nie zawdzięczała Lionardowi jakiejś nowej podniety. Najwięcej zrobił dla różnych części mechaniki a także dla nauki o perspektywie. Całe życie zajmował się prawami lotu ptaków i usiłował zbudować maszynę do szybowania w przestworach powietrznych. Był wielkim inżynierem, był geologiem, który badał ukształtowanie się powierzchni ziemi, i jak słyszeliśmy, na początku uczył się od skamieniałych roślin i zwierząt przeszłych losów ziemi. Ponadto był także znakomitym chemikiem, badał chemiczne własności barw, oczyszczał oleje, dystylował perfumy, wymyślał różne werniksy i palne materye, topił i kombinował metale. Spotykamy u niego także pierwszy błysk teoryi o naturze płomienia, którą po nim dopiero przy końcu XVIII. w. rozwinął Lavoisier. Był także akustykiem, a prawa akordu łączy z prawami perspektywy. Ponieważ do krajobrazu potrzebował Lionardo znajomości roślin, drzew i zwierząt, a więc zajmował się i temi działami nauki. Spostrzeżenia jego, dotyczące morfologii i fizyologii roślin, są wprost zdumiewające, to też znakomity dzisiejszy botanik, dr Haberlandt, w artykule zatytułowanym: „Lionardo als Botaniker", tak się o nim wyraża: Sam zawinił, że jako botanik pozostał zupełnie nieznanym, wyprzedził bowiem współczesnych o parę wieków". Nie było więc prawie zakresu wiedzy przyrodniczej, którego nie byłby Lionardo dotknął. Podstawą zaś wszystkiego jest mechaniczny pogląd na zjawiska przyrody wogóle. Według niego wszystko, cokolwiek się dzieje, jest ruchem, tylko że przyczyna, która ruch wywoływa, jest u niego duchową. Tak przedstawiają się nam najwybitniejsze poglądy tego wielkiego filozofa-artysty-przyrodnika, rozpoczynającego wraz z nieco młodszym od niego Kopernikiem zupełnie nową w rozwoju myśli ludzkiej epokę, t. j. epokę myślenia badawczego.

Obaj mają ze sobą także i to wspólne, że metodę pozytywną — badawczą łączą z idealizmem średniowiecznym dziwnie wzniosłe robiącym na nas w dzisiejszych czasach wrażenie. Także uniwersalizm średniowieczny jest cechą umysłu Lionarda a łączył go ze szczytną ducha niezależnością. „Pamiętaj — napisał w jednym ze swoich aforyzmów — abyś nie miał nigdy wyższej nad sobą władzy od siebie samego". A teraz jeszcze jedno pytanie? Dlaczego dotąd o Lionardzie jako o filozofie i badaczu tak mało wiedziano? Dlaczego stawiano o wiele od niego późniejszego i płytszego Bacona jako twórcę i wskrzesiciela metody badawczej? Oto stało się tak dla tego, gdyż Lionardo był za wielki, za potężny na swoje czasy, przeszedł przez życie nie zrozumiany, współcześni wielbili go jako mistrza w sztuce, podziwiali jego umysł nadzwyczajny, ale na jego metody i teorye patrzeli tak, jak owi doktorzy z Pawii. Nadto Lionardo sam przyczynił się do tego, iż o nim zapomniano.

Był dziwakiem, pisał od strony prawej ku lewej pismem prawie nieczytelnym a prac swoich nie ogłaszał. Wszystkie też jego rękopisy z wyjątkiem niektórych rozdziałów z rozprawy o malarstwie spoczywały do niedawna w bibliotekach. Dopiero przed niespełna 30 laty wygrzebano je i zaczęto wydawać we wspaniałych opracowaniach. Akademia francuska wydała rękopisy znajdujące się w Paryżu w opracowaniu Karola Ravaisson-Mollien, Jan Paweł Richter wydał co znalazł w Anglii a obecnie przeprowadza rząd włoski z olbrzymim nakładem wydanie sławnego w bibliotece medyolańskiej znajdującego się „Codice Atlantico", zawierającego największą część jego rękopisów.

Zaś znakomity historyk sztuki, Henryk Ludwig dokonał wydania krytycznego księgi o malarstwie. Tak więc uczeni wszystkich narodów współzawodniczą obecnie, aby wynadgrodzić tę krzywdę, którą wyrządzono jednemu z największych geniuszów.

Mnie zaś niechaj wolno będzie zakończyć te parę uwag słowami jedynej polskiej o Lionardzie pracy, która przed kilkunastu ukazała się laty: „Z gruntu odrodzenia wyrosły sięga Lionardo jedną ręką w przeszłość, drugą przyszłość wskazuje. Wzniósłszy się na najwyższy szczyt artyzmu w sztuce u jej świętego ogniska zapala swojej metody pochodnię i jak drugi Prometeusz światłem z idealnych przyniesionem wyżyn rozświeca potomnym nową drogę prowadzącą do poznania prawdy realnej i do polepszenia ludzkiej na ziemi doli".

Maurycy Straszewski.

projekt istniał, czy nie, trudno ocenić, to się jednak da sprawdzić, że mówiono o nim w kołach nieurzędowych. Prawdą tej jest, że w krajach środkowo-azyatyckich ogłoszono częściową mobilizacyę, która ma zademonstrować przeciwko tybetańskiej wyprawie Anglii.

W naszych stosunkach zresztą trudno sprawdzić, czy fantazya nie jest właśnie prawdą, a rzeczywistość bajką. L. t.

Wojna.

Akcya wojenna na dalekim wschodzie azyatyckim zaczyna się znów ożywiać. Atak floty japońskiej na Port Artura w nocy dnia 10 b. m. był gwałtowniejszym, niż wszelkie dotychczasowe, a wyrządził twierdzy tej znaczniejsze szkody, niż wnosić to było można z pierwszych raportów rosyjskich. Przyznaje to także korespondent rosyjskiej Agencyi telegraficznej, który o skutkach ognia japońskiego takie podaje szczegóły: „Przy bombardowaniu w d. 10 b. m. najwięcej ucierpiało nowe miasto. Jeden granat pękł już przed domem adwokata Sidorskiego, żonę pułkownika Franka obsypały szczątki granatu, zaś córce granat oderwał głowę, a Sidorskiego zabił na miejscu. Także panna Walericz odniosła ciężkie rany na piersiach i zmarła w szpitalu wśród strasznych męczarni. Prócz tego zginął jeden Chińczyk i kilku jest rannych. Na dworcu naszkodziły granaty dwa wagony. Komendant generał Stoessl i jego sztab został obsypany szczątkami granatów, jednakże nikt nie doznał okaleczeń. Na Złotej Górze porucznik Wachdin doznał kontuzyi. Kilku żołnierzy jest poranionych. Bombardowanie było bardzo intenzywne".

Według doniesień, jakie otrzymały dzienniki angielskie, straty rosyjskie były jeszcze większe i dotkliwsze. I tak telegrafują z Inkau drogą na Tientsin, że żony oficerów rosyjskich, które się tam schroniły po bombardowaniu, opowiadają, iż ogółem od pocisków japońskich straciło życie 38 osób, podczas gdy liczba rannych ma wynosić przeszło 100. Także szkody w materyale fortecznym miały być wielkie. — Interesujące szczegóły o wyniku tej walki podaje korespondent wojenny dziennika „Daily Mail". Odbył on nazajutrz po bombardowaniu i bitwie między torpedowcami wycieczkę informacyjną do zatoki zewnętrznej Portu Artura i niepostrzeżony przez posterunki rosyjskie przepłynął na swym statku wzdłuż wybrzeży w oddaleniu 2 mil morskich. Gdy słońce zeszło, — pisze — zauważyliśmy trzy wielkie słupy dymu, unoszące się, jak nam się zdawało, ponad nową dzielnicą miasta. Płynąc w kierunku zatopionych „branderów" japońskich między fortem pierwszym a drugim, obserwowaliśmy bacznie ich fortyfikacye. Fort pierwszy nie był uszkodzony, natomiast na drugim, położonym na wzgórzu, widzieliśmy liczne ślady zniszczenia. Blanki wałów portowych były zburzone, wały porozrywane. Dział nie dostrzegliśmy nigdzie, natomiast mnóstwo odłamów bomb, które tam eksplodowały. Na wschodzie, w wjeździe do portu ujrzeliśmy poza „Retwizanem" maszty innego zatopionego okrętu. Natomiast domy, o ile dostrzedz je mogliśmy przez dym, nie wydawały nam się uszkodzone. Nigdzie też nie zauważyliśmy śladów życia. Nad przystanią i miastem unosiła się przerażająca cisza. Mimowoli odnieśliśmy wrażenie, że patrzymy na miasto umarłych".

Załoga Portu Artura odpoczywała widocznie po trudach walki nocnej. „Za miasto umarłych" twierdzy tej bynajmniej jeszcze uważać nie można. Mimo strat poniesionych jest ona bowiem zawsze jeszcze tak silna, iż flota japońska nie ma odwagi pokusić się o zdobycie wstępnym bojem. Celem tego ostatniego jej ataku nie było też wyłącznie zajęcie twierdzy, lecz jedynie zamiar uszkodzenia jej fortyfikacyj, ewentualnego spalenia miasta i zdemoralizowania załogi. Zamiar ten, jak wnosić można z doniesień poprzednich, powiódł się tylko częściowo.

Bombardowanie Portu Artura poprzedziła tym razem zacięta walka między obustronnemi torpedowcami. I w tej walce ponieśli Rosyanie znaczną stratę. Oprócz bowiem kontrtorpedowca „Stereguczego" zatonął pod ogniem japońskim kontrtorpedowiec „Bezpotkadny", statek objętości 346 ton, z załogą, liczącą 42 ludzi. Jakie straty poniosła flota japońska nie wiadomo dotychczas. Według doniesień rosyjskich pocisk z fortów ugodzić miał w jeden z większych okrętów japońskich, który wskutek tego opuścił linię bojową, nadto donoszą, że i po ich stronie zatonął jeden z torpedowców.

Wiadomości o operacyach lądowych Japończyków są zawsze jeszcze bardzo niepewne. Doniesienia o wylądowaniu znacznych sił japońskich w Kaiczu i w pobliżu ujścia rzeki Jalu, jakoteż o zajęciu tam miasta Antung na tyłach fortyfikacyj rosyjskich pod Wiczu, wymagają jeszcze potwierdzenia. Miasto Kaiczu położone jest nad zatoką Liaotung na zachodnio-północnem wybrzeżu półwyspu tejsamej nazwy niedaleko miasta Niuczwang. Że Rosyanie spodziewali się ewentualnej dywersyi japońskiej w tych stronach, za tem przemawia także fakt spiesznego fortyfikowania tego właśnie miasta. — Sensacyjnie brzmi wiadomość, jaka nadeszła z Kobe, iż kawalerya rosyjska, podpaliwszy Wiczu, cofnęła się za rzekę Jalu. Zdaje się jednakże, że także na lądzie już w najbliższych dniach spodziewać się należy ważnych operacyj.

Kronika wiedeńska.

(Rozruchy studentów. — „Niepożądani goście". — Sprawa zasadnicza. — Zamach hr. Csaky'ego.)

[x] Wyzywające zachowywanie się niemieckich „burszów" w Pradze wobec publiczności czeskiego miasta wywołało tam rozruchy, podczas których nie obeszło się bez poturbowania kilku niemieckich studentów. Na wieść o wypadkach w Pradze, gdy zwłaszcza profesorowie uniwersytetu wiedeńskiego z rektorem Escherichem na czele pochwalili zachowywanie się niemieckich studentów w Pradze — urządzili tutejsi studenci niemieccy również manifestacye antysłowiańskie, celem — jak się wyrazili — zawarowania niemieckiego charakteru wiedeńskich zakładów naukowych.

W piątek już o godz. 8 rano obsadzili studenci niemieccy rampę przed gmachem uniwersytetu, ażeby nie dopuścić tam studentów słowiańskich, którzy — jak sądzono — mieli zamiar odśpiewać na rampie słowiańskie pieśni narodowe. Około godz. 10 przed południem nadciągnęli słuchacze słowiańscy, do których przyłączyli się także i Włosi, a liczba tych „obcych" wynosiła około 800 głów. Słowianie chcieli wejść na rampę, Niemcy siłą odpierali ich, przyszło więc do bójki na pięści i kije. Ścisk był tak wielki, że balustrada na przestrzeni kilku metrów złamała się, a kilkudziesięciu studentów spadło z niej, ale nie odnieśli poważniejszych uszkodzeń, gdyż, podniósłszy się, walczyli dalej.

Przybyła na miejsce policya i zwróciła się przeciwko słowiańskim studentom, których po kilku atakach odparła, uwięziwszy pewną liczbę opornych. Sądzę, że należało albo otworzyć gmach uniwersytetu i wpuścić do środka wszystkich studentów, albo też plac oczyścić i zmusić do rozejścia się obie strony. Tymczasem niemieckich studentów pozostawiła policya, a rozpędziła słowiańskich, wypierając ich z jednej ulicy w drugą.

Niemcy tymczasem pozostali na rampie i głośno wyrażali oburzenie swoje z tego powodu, że władza akademicka zamknęła podwoje uniwersytetu. — Część „burszów" udała się do „Mensa academica" i tam w lokalu kuchni akademickiej grupami na odmianę zajmowała wszystkie stoły, ażeby nie dopuścić do objadu słowiańskich studentów. Doprowadzili do tego, że zarząd kuchni akademickiej zamknął ją urzędownie na nieoznaczony czas.

Po południu umysły podniecone ochłonęły nieco, ale Niemcy nie odstąpili od uniwersytetu, twierdząc, że słowiańscy studenci mają powrócić na plac boju. Na rampie stało około 200 Niemców, inni w okolicznych kawiarniach czekali na kolej swoją, ażeby zluzować trzymających straż. Dopiero około godziny 6 wieczorem rozeszli się Niemcy, odśpiewawszy pierwsze dwie strofy pieśni „Die Wacht am Rhein".

Rektor prof. Escherich wydał rozporządzenie, mocą którego uniwersytet został na czas feryj wielkanocnych zamknięty. Równocześnie potępił rektor demonstracye studentów, jako niegodne obywateli akademickich. Na to odpowiedział wydział studentów niemieckich odezwą, w której „ubolewa, że uniwersytet został zamknięty z powodu prowokacyjnego zachowania się studentów słowiańskich". Odezwa żąda dalej, ażeby „studenci słowiańscy tendencyj słowiańsko-narodowych nie wnosili do uniwersytetu". Słuchacze niemieccy politechniki tutejszej również uchwalili wręczyć rektorowi memoryał, w którym powiadają pomiędzy innemi: „Skutkiem niebywałych uroszczeń gości cierpianych tylko ale niepożądanych wzrasta oburzenie pośród niemieckich słuchaczy. Żądamy, ażeby ogłoszenia słowiańskie zostały z tablic usunięte" i t. d.

Pozostawiamy na boku pytanie, czy demonstracye, a zwłaszcza bójki, są skutecznym środkiem działania, ale co do stanowiska studentów słowiańskich w Wiedniu musimy uczynić uwagę zasadniczą. Otóż studenci słowiańscy w Wiedniu powinni mieć te same prawa i przywileje, które posiadają ich koledzy niemieccy, a to z tej prostej przyczyny, że Wiedeń nietylko jest stolicą kraju, ale także i państwa. Jako stolica państwa ma Wiedeń ogromne moralne i materyalne korzyści, których broni za pomocą centralizmu, jeżeli więc Niemcy chcą mieć „niepożądanych gości", to niechaj równocześnie wyrzekną się korzyści, które im przynosi stołeczny charakter Wiednia. Zupełnie też słusznie zapowiedział komitet wykonawczy studentów słowiańskich, włoskich i rumuńskich, że walczyć będzie dalej o równouprawnienie akademickie dla wszystkich słuchaczy wyższych zakładów naukowych w Wiedniu.

W sobotę Niemcy zgromadzili się przed uniwersytetem, ale spokój nie został zakłócony. — Dzisiaj przed południem zebrało się wielu studentów niemieckich przed uniwersytetem. Członek komitetu wykonawczego wygłosił mowę, w której powiedział, że demonstracye powinny mieć taki sam godny koniec, jakim był ich przebieg. Stwierdził dalej, że niemieccy studenci trzymają się wiernie razem. Przemowę tę przyjęto okrzykami: „Heil"! Po odśpiewaniu dwu pieśni studenci rozeszli się spokojnie. Przed południem kilku Czechów wzniosło w bliskości uniwersytetu okrzyk: „Na pohybel Niemcom"! Przyszło do bójki z Niemcami, której położyła kres policya.

O zamachu hr. Csaky'ego na panią Amelię Brabenets doniosłem już wam telefonicznie, obecnie dodaję kilka szczegółów. Hr Jerzy Csaky, liczy 47 lat życia i jest wicesekretarzem węgierskiego ministerstwa u dworu austryackiego. Uchodzi za tęgiego urzędnika i dosyć szybko awansował. W ostatnich dniach był bardzo rozdrażniony, chociaż zewnętrznych powodów do tego nie było. Stan jego majątkowy jest pomyślny. Hr. Csaky nie znał zupełnie swej ofiary, którą w chwili zamachu widział po raz pierwszy. Pani Brabenets — niektóre dzienniki podają jej nazwisko jako Mrawenetz — znajduje się w szpitalu Rudolfa. Kulę z nogi wyjęto, nie usypiając chorej, która cierpi na serce. Drugą kulę wyjmą lekarze dopiero za kilka dni. Utkwiła ona w plecach i nie wiadomo, czy nie naruszyła ważniejszych organów. Hr. Csaky znajduje się w szpitalu inkwizytorów sądu krajowego. Orzeczenia o stanie jego umysłu lekarze jeszcze nie wydali.

Kronika.

Kraków, 14 marca.

Demonstracye uczniów. Przez trzy ubiegłe dni, piątek, sobotę i niedzielę miasto nasze było widownią przykrych demonstracyj, tem przykrzejszych, że wzięły w nich udział masy uczniów szkół średnich, a więc żywioł poza manifestacyami patryotycznemi dotychczas nigdzie publicznie nie demonstrujący. — Historya tych demonstracyj, które są przedmiotem ogólnego zainteresowania całego miasta i najrozmaitszych sądów, a których przebieg chwilami groził zaburzeniem porządku publicznego, był następujący: W czwartkowym numerze krakowskiego wydania „Wieku Nowego" pojawił się artykulik w kronice, w którym zarzucono krakowskiej młodzieży szkół średnich jak najgorsze wady, między innemi przesadę w ubiorze, arogancyę, uprawianie rozpusty i t. p., przyczem autor tego artykuliku nie przebierał w wyrażeniach bardzo dotkliwych dla młodzieży, czasem nawet prostackich. Artykulik ten oburzył uczniów tutejszych szkół średnich, którzy w piątek zebrawszy się w liczbie około 500, udali się na ulicę Szewską przed lokal redakcyi tego pisemka i tam okrzykami i gwizdaniem wyrazili swe niezadowolenie, poczem uspokojeni taktownemi słowy komisarzy policyi, rozeszli się do domów. I byłaby się prawdopodobnie „demonstracya" na tem skończyła, gdyby nie urągliwa i nietaktowna odpowiedź, zamieszczona na drugi dzień w tem brukowem pisemku. Odpowiedź ta stała się powodem większej zamieszki.

Na drugi dzień, t. j. w sobotę wieczór przybyli znowu studenci w liczbie przeszło 2000 na ulicę Szewską przed lokal „Nowego Wieku", lecz wyparci przez organa policyi do Rynku, zaczęli tam harco z żołnierzami policyjnemi. Gnani z miejsca na miejsce, studenci, do których przyłączyło się, jak zwykle w takich razach, setki różnych wyrostków, nie ustępywali policyi, nie myśląc się rozejść — owszem w kilku miejscach poturbowali policyantów. Pod pomnikiem Mickiewicza zbity tłum młodzieży przewrócił nawet jednego żołnierza 100 p. p., oraz biegnącego mu z pomocą policyanta, który w obronie własnej dobył pałasza i skaleczył nim dwóch uczniów. Oprócz tych dwóch skaleczeń, innych wypadków poranienia lub skaleczenia na szczęście nie było.

Około godziny 9 wieczorem, po 3 godzinnych blisko utarczkach, spokój zapanował w mieście. Lecz wczoraj wieczorem „demonstracye" znowu się powtórzyły, przyczem znowu nie obeszło się bez szarpania i bicia policyantów, którzy usiłowali doprowadzić kilku młodych zapaleńców do policyi. Byliśmy świadkami, jak w ulicy Grodzkiej odbito dwom policyantom aresztowanego ucznia, przyczem jednemu z policyantów zabrano czako, bez którego żołnierz wrócił do koszar. Z ulicy Grodzkiej udała się młodzież ponownie na ulicę Szewską, gdzie już rozciągnięto kordon i nie dopuszczono do dalszych ekscesów. Ostatecznie młodzież wykrzyczawszy się i znużywszy policyę do upadłego, rozeszła się późnym wieczorem do domów.

W smutnej tej sprawie nie są bez winy obie strony: pisemko, bez specyalnego powodu, ni stąd ni z owąd napadające na młodzież, która obecnie nie jest gorszą, niż dawniej — z drugiej strony szeregi jednostek z młodzieży, które uczuwszy się, może słusznie, dotkniętymi w swej czci studenckiej, pociągnął za sobą ogół do niepotrzebnych demonstracyj.

Dzisiaj przybyła do nas delegacya studentów gimnazyalnych z usprawiedliwieniem się i przedstawieniem istotnego stanu rzeczy, a z obszernego pisma, zostawionego nam w tej sprawie przez delegatów, przytaczamy ustęp następujący: „My nie twierdzimy, zebyśmy wszyscy byli bez winy. Jest nas kilka tysięcy, a czy w takiej masie można uniknąć tego, żeby się nie znaleźli i tacy, którzy rzeczywiście na surowe zasługują skarcenie, a czy dla tych niewielu można potępić bezwzględnie cały ogół, jak to zrobiono w poprzednich artykułach „Nowego Wieku", które wywołały zamieszanie. W redakcyi tego pisma byliśmy w sobotę, prosząc tylko o odwołanie potępienia całej młodzieży, co uskuteczniono niekoniecznie w ten sposób, jak sobie życzyliśmy i jak tego prawda wymagała".

Jak już zaznaczyliśmy wyżej, zachowanie się młodzieży w całej tej sprawie było nadto krewkie, a konsekwencye, jakie wywołały lub wywołują w następstwach awantury z policyą, nie stoją w żadnym stosunku do satysfakcyi, jaką młodzież sobie wyrządzić pragnie. Taktowi naczelnej władzy policyjnej, a w szczególności radcy p. Swolkina, który osobistą interwencyą u wszystkich dyrektorów szkół średnich starał się odwieść młodzież od nierozważnych zamieszek, a podwładnym organom wydał polecenie odpowiedniego zachowania się i traktowania całej ruchawki uczniowskiej (co nie wszędzie skrupulatnie spełniono), zawdzięczać należy, że zajścia nie przybrały rozmiarów poważniejszych, a w następstwach nie pociągną tych skutków, jakieby w innych warunkach mieć musiały.

Przy wczorajszych zajściach doprowadzono do policyi pięciu uczniów, których natychmiast uwolniono. Mamy nadzieję, że kierownikom młodzieży i rodzicom powiedzie się odwieść młodzież od dalszych nierozważnych i bezcelowych, a tylko szkodę przynieść mogących demonstracyj.

Sprostowanie. Wskutek żądania c. i k. komendy 10 korpusu w Przemyślu z dnia 8 marca 1904, Präs. nr. 341/1, upraszam na podstawie § 19 u. p. odnośnie do art. z napisem „O rozruchach aresztantów wojskowych w Przemyślu, wydrukowanego w nr. 50 czasopisma „Nowa Reforma" z 2 marca 1904 o zamieszczenie w najbliższym numerze tegoż czasopisma następującego, przez powyższą komendę nadesłanego sprostowania:

„Nie jest prawdą, aby 200 aresztantów, przebywających w przemyskiem więzieniu garnizonowem dnia 27 lutego br. odmówiło wezwaniu udania się na roboty, wołając, że z otrzymywanego jadła nie mają sił do roboty, aby próby uspokojenia krzyczących spełzły na niczem i dopiero sprowadzone 2 kompanie 45 pułku piechoty zaprowadziły spokój, aby wreszcie koło południa tego samego dnia rozruchy powtórzyły się głośniej.

„Prawdą jest natomiast, że żaden aresztant nigdy nie odmówił udania się do pracy poza więzieniem i nikt nie użalał się na złe żywienie, że rozruchy w przemyskiem więzieniu garnizonowem nie miały miejsca, że wreszcie nie używano dwóch kompanij 45 pułku piechoty do stłumienia tych rzekomych rozruchów".

Kraków, dnia 11 marca 1904.

Ck. radca sądu krajowego wyższego i prokurator państwa: Doliński.

Otwarcie „Czytelni nauczycielskiej". Wczoraj przed południem odbyła się w Krakowie uroczystość otwarcia czytelni nauczycielskiej, która powstała w łonie nowego, tak bardzo potrzebnego „Stowarzyszenia nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych w Krakowie".

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem przez ks. kanonika Spisa w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku, podczas którego śpiewał chór nauczycielski pod dyrekcyą prof. Issepiego i Doczyńskiego.

Po nabożeństwie o godz. 12 w południe napełniły się sale czytelni nauczycielskiej w lokalu pod l. 17 w Rynku głównym przez miasto ofiarowanym. Oprócz nauczycielstwa obojga płci w liczbie do 150, przybyli: poseł J. Rotter, wiceprezydent miasta M. Chyliński, r. m. dr Ernest Bandrowski, r. m. Buczkowski, dyrektor teatru miejskiego Kotarbiński, inspektor szkół Dobrzański i wielu innych.

Zgromadzenie zagaił prezes nowego towarzystwa i jeden z głównych jego założycieli p. Nowak, nauczyciel. Z całą świadomością rzeczy, gorącą ideą przejęty, skreślił przebieg pracy, starań i trudów około utworzenia tego stowarzyszenia podjętych i szczęśliwie pokonanych.

Po przemowie p. Nowaka, orkiestra nauczycielska pod kierunkiem pp. prof. Issepiego i Kulińskiego odegrała kilka odpowiednich utworów, poczem przemówił w imieniu gminy II wiceprezydent miasta p. Chyliński, zapewniając, że reprezentacya gminy starać się będzie zawsze o polepszenie bytu nauczycielstwa.

Poseł Rotter na wstępie swego przemówienia zaznaczył, że, pracując 30 lat w zawodzie nauczycielskim na różnych polach i stopniach, zna dolę i powołanie tego stanu szczytnego, ale tak ciężkiego i wyraził nadzieję, że i władze i społeczeństwo wreszcie w niedalekim czasie musi przyjść do przekonania, iż nietylko o stronę duchową nauczycieli dbać winno, ale pamiętając, że nauczyciel ma i ciało, ma też mieć prawa fizyczne, prawa bytu odpowiedniego, zapewnione. Dziś może za dużo robi się dla „ducha nauczycieli" — za mało atoli dla drugiej części człowieka. I tu jest punkt, w którym życzy nowemu towarzystwu pomyślnego powodzenia i szczerych sprawy tej obrońców (Brawa).

P. Julian Maciołowski, r. m. i dyrektor szkoły, jako delegat nauczycielstwa, przedewszystkiem otwarcie skreślił sylwetki biedy i pracy nietylko nauczycielstwa w Krakowie, ale i w całym kraju i w umotywowanej przemowie wykazywał krzywdy i zapoznanie tych pracowników. Zarazem jednak ciepłem słowem weterana podwójnego (bo obrońcy Ojczyzny z r. 1863 i dosługującego czterdziestkę pedagoga) nawoływał do zgody i solidarnej wytrwałości w łonie nowego stowarzyszenia, które ma być wyrazem sądu i żądań zjednoczonego nauczycielstwa.

Po tej przemowie nastąpiły ponowne produkcye muzyczne orkiestry nauczycielskiej i na tem uroczystość się zakończyła.

II. zjazd delegatów „Ogniwa" ogólnego stowarzyszenia wszystkich polskich Towarzystw akademickich w Austryi rozpoczął obrady w niedzielę o godz. 10 rano w sali Kopernika uniwersytetu Jagiellońskiego. Na zjazd przybyli delegaci towarzystw z Wiednia, Cieszyna, Czerniowiec, Lwowa i Krakowa; goście delegaci z Zurichu, z zaboru pruskiego i rosyjskiego; jak również nadesłano sprawozdania z wnioskami od towarzystw z Przybramu, Taborn i Leoben. W zjeździe bierze ogółem udział 118 delegatów, reprezentujących 25 towarzystw.

Posiedzenie zagaił prezes „Ogniwa", p. E. Dubanowicz ze Lwowa, poczem imieniem grona profesorskiego Almae Matris przemówił rektor p. E. Krzymuski. W imieniu młodzieży krakowskiej przywitał gości prezes „Bratniej pomocy" uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego p. Kozubski. Pozdrowienie ze Lwowa w imieniu „Czytelni akademickiej" wygłosił p. Arkasiński. W dalszym ciągu odbył się odczyt dra St. Grabskiego, docenta uniwersytetu Jagiel., na temat „Zadania inteligencyi na prowincyi". Prelegent w krótkim zarysie przebiegł okres dziejów zeszłego stulecia, nawiązując od udziału i wpływu inteligencyi na wypadki w czasie Sejmu czteroletniego, a dochodzące do czasów ostatnich, wykazywał potrzebę, a nawet konieczność rozbudzenia samopomocy narodowej we wszystkich kierunkach.

Po odczycie odbył się wybór komisyj: regulaminowej, budżetowej, wnioskowej i organizacyjnej. Do prezydyum wybrano prezesa Dubanowicza (ze Lwowa), Kozubskiego (z Krakowa), Chorwata (z Czerniowiec), sekrekretarzami: Dobrskiego (z Krakowa), Widomskiego i Żebrowskiego (ze Lwowa). Na tem zakończono posiedzenie przedpołudniowe.

Z profesorów uniwersytetu przybyli na posiedzenie prócz rektora profesorowie: Natanson, Cybulski, Zoll (starszy), Cyfrowicz i Rogóyski.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się o godz. 4 w sali „Sokoła". Po odczytaniu sprawozdania komisyi weryfikacyjnej, przystąpiono do sprawozdań związkowych towarzystw. O godz. 5 wygłosił odczyt p. Plutyński na temat: „Uprzemysłowienie Galicyi". O godz. $8^{1}/_{2}$ przystąpiono w dalszym ciągu do sprawozdań towarzystw. Przy sprawozdaniach akademickich kół Towarzystwa „Szkoły ludowej" wyłoniła się kwestya komisyi oświatowej, którą postanowiono zorganizować.

Z teatru miejskiego piszą nam: W bieżącym tygodniu dany będzie cały szereg przedstawień popularnych: we wtorek „Eros i Psyche", we środę „Capstrzyk", a we czwartek dla młodzieży szkolnej po cenach do połowy zniżonych „Śluby panieńskie".

Na sobotę dyrekcya przygotowuje „Kupca weneckiego" Szekspira jako premierę. Sztuka ta będzie wystawioną według nowego tekstu i nowej inscenizacyi; dekoracye i kostyumy w niektórych obrazach będą nowe; w akcie III kwartet podwójny z akompaniamentem mandolin odśpiewa melodyjną „Gondolierę" kompozycyi Stanisława Bursy. W wykonaniu sztuki Szekspira przyjmie udział cały niemal personal; p. Kotarbiński odegra Schylocka, p. Siebiesław Bossania, rolę Parcyi p. Rutkowska, Narissy p. Ordonówna, Jessyki p. Sulima. Reżyseryę objął p. Mielewski.

Popis gimnastyczny odbył się w niedzielę o godz. 7 wieczór w dużej sali „Sokoła", przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności. Popis wykazał jak ważną i wprost niezbędną dla naszego odrodzenia jest działalność sokolstwa, wychowująca fizycznie młode pokolenie. Rozpoczęły go ćwiczenia dzieci, tak chłopców, jak i dziewcząt, dalej szły ćwiczenia uczniów w mundurkach, którzy wykonywali nieraz bardzo trudne ćwiczenia tak wolne, jak i na przyrządach ze sprawnością i zapałem i zainteresowanie ćwiczeniami. Dalej szły ćwiczenia członków na koniu. Wykonanie całego programu wykazało rozwój „Sokoła", sprawność i karność.

Sankcya ustawy. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę w sprawie dodatku krajowego do kosztów mających się budować dróg wodnych.

Z teatru ludowego. Wieczorek secesyjny, który się odbył w piątek w teatrze ludowym, nie zgromadził tak licznej publiczności, jak się można było spodziewać. Ci jednak, którzy przybyli, szczeremi oklaskami witali zjawienie się na scenie p. Maryi Sznage, utalentowanej artystki teatrów warszawskiego i krakowskiego. Deklamacya pani Sznage, oddająca z nadzwyczajną subtelnością nastrój, wyrażającą tonacyą głosu wszelkie uczucie, począwszy od figlarnego odezwania się, a kończąc na szczerym, lirycznym szepcie, była prawdziwą artystyczną biesiadą.

W drugiej części programu odegrała artystka z wdziękiem rolę Heleny w jednoaktówce Zygmunta Przybylskiego „Bzy kwitną". Rola ta dała jej możność wykazania, jak prostemi środkami, przy prawdziwym talencie, można stworzyć typ polskiej dziewczyny, gotowej do poświęcenia.

W wieczorku przyjmowali udział: panna Asta Mayerówna, wielokrotnie wywoływana za piękne odśpiewanie pieśni Tostiego, Noskowskiego „Skowronka" i Moniuszki aryi z „Hrabiny". „Stara miłość nie rdzewieje, odegrana przez pp. Dolińskich z nadzwyczajnym humorem, zakończyła przedstawienia.

W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się we środę dnia 16 b. m. pogadanka prof. dra Kazimierza Morawskiego na temat „O rymie w poezyi". — Następnie wspólna wieczerza; początek punktualnie o godzinie $7^{1}/_{2}$.

Cyrk Beketowa w Krakowie rozpoczyna dnia 22 b. m. swoje przedstawienia. Odbędą się one w specyalnie na ten cel wybudowanym gmachu znajdującym się na placu Wielopole. Towarzystwo składa się z 200 osób, 40 dam do baletu i 110 koni.

„Szkoła ludowa" na prowincyi. Wyszło z druku sprawozdanie Towarzystwa „Szkoły ludowej" w Tarnowie, z którego przekonać się można o żywotnej działalności Koła tarnowskiego. W roku ubiegłym zajęło się ono głównie trzema sprawami: 1) zbieraniem daru narodowego 3 maja, 2) szkołą analfabetów i 3) czytelnią na Strusinie. — Na dar narodowy zebrano ogółem w Tarnowie 401 koron 87 halerzy. Kwotę tę przesłano w całości zarządowi głównemu — ten zaś, jak wiadomo, obraca wszystkie datki na ten cel w kraju złożone, a kilka tysięcy koron wynoszące, na utrzymanie polskich szkół na kresach. — Szkoła dla analfabetów dorosłych obejmowała dwa oddziały: wyższy i niższy. Pierwszy, do którego zapisało się tylko 10 szesłorocznych analfabetów, musiano niestety wkrótce zwinąć z powodu złej frekwencyi. Za to pomyślnie rozwija się oddział niższy, w którym pobiera naukę 150 żołnierzy tutejszej załogi. — Także pomyślnie rozwija się czytelnia na Strusinie, zaopatrzona w przeszło 400 książek, a otwarta w każdą niedzielę i święto o godzinie 2 po południu w szkole imienia Kościuszki. — Ze sprawozdania kasowego okazało się, że dochody ogólne w roku ubiegłym wynosiły 1.212 koron 33 halerze, wydatki zaś 899 koron 9 hal., pozostało w kasie 323 koron 24 halerze.

Do zarządu na walnem zgromadzeniu Koła wybrano: dra Mieczysława Gałeckiego prezesem, Lecha Władysława zastępcą prezesa, Szczypułę Teodora sekretarzem, Utryckiego Jana skarbnikiem, nadto Gantera Ludwika, dra Freindla Stanisława, Mikulskiego Antoniego, Kwicińskiego Kazimierza, Wójcickiego Antoniego i Zięcina Alojzego.

Odczyty na prowincyi. Z Sanoka piszą nam: Profesor tut. gimnazyum dr G. Baumfeld wygłosił onegdaj przed bardzo licznie zebraną publicznością interesujący odczyt p. t. „Nowa myśl w poezyi polskiej". Prelegent wykazywał piękność naszej poezyi modernistycznej, motywując ją odczytaniem pełnych wytwornego wdzięku „sonetów włoskich" Tetmajera, wierszy mitologicznych Rydla, wspaniałych „Snów o potędze" Staffa i prześlicznej „Łąki" Pietrzyckiego. Słuchacze nagradzali prelegenta gorącemi oklaskami.

Wiec przemysłowy. Z inicyatywy Towarzystwa „Pomocy przemysłowej" w Przeworsku pod przewodnictwem prezesa tegoż towarzystwa dra Smyczyńskiego odbył się dnia 6 bm. w sali „Sokoła" wiec przemysłowy, połączony z zaimprowizowaną na prędce wystawką wyrobów krajowych. Publiczność szczelnie zapełniła salę. Szczególnie licznie stawili się na wiec okoliczni włościanie, którzy z wielkiem zainteresowaniem przysłuchiwali się referatowi delegata Centralnego związku fabrycznego p. J. Olszewskiego, który mówił o obecnym stanie krajowej produkcyi przemysłowej i o konieczności jej obrony. Wiec odniósł sukces natychmiastowy, bo przeszło 50 włościan, mieszczan i kupców wpisało się na członków tutejszego towarzystwa „Pomocy przemysłowej". Z nadesłanych na wystawkę przedmiotów większą część rozsprzedano. Zaznaczyć jeszcze warto, jako rzecz znamienną, że włościanie bardzo chętnie kupowali katalogi przemysłu krajowego, tak, że zapas, jaki był pod ręką, wkrótce się wyczerpał.

Zmarli.

Marcin Peterseim, obywatel m. Krakowa, b. właściciel fabryki maszyn, przeżywszy lat 76, zmarł wczoraj w Krakowie.

Józef Landa, obywatel gminy Grzegórzki, inżynier lasowy, przeżywszy lat 59, zmarł d. 12 b. m.

Ignacy Sobolewski, uczeń VI klasy szkoły realnej, przeżywszy lat 17, zmarł dnia 12 b. m.

Wojciech Pisz, obywatel miasta Nowego Sącza, zmarł w Załubińczu pod Sączem dnia 12 b. m., przeżywszy lat 86. Ś. p. Pisz był ojcem tarnowskiego właściciela drukarni i wydawcy „Pogoni".

Br. Karol Jorkasch-Koch w 50 roku życia zmarł we Lwowie.

Kazimierz Kamienobrodzki, aptekarz i właściciel realności we Lwowie, zmarł w 56 roku życia.

Ze świata.

Z Warszawy. W warszawskim sztabie głównym odkryto nową aferę szpiegowską. Kapitan Leontjew, pełniący obowiązki w wydziale szpiegowskim sztabu, aresztowany został pod zarzutem wydania zagranicznym państwom spisu agentów tajnych sztabu rosyjskiego, działających zagranicą. Rzecz wydała się na poczcie. Kapitan Leontjew otrzymywał z zagranicy znaczniejsze sumy pieniężne. Tymczasem w sztabie znajdował się imiennik jego, pułkownik Leontjew. Przez pomyłkę poczta zaniosła przekaz temu ostatniemu. Ponieważ jednak suma była znaczniejszą, przeto zwróciła uwagę. Zapytany znienacka kapitan Leontjew, skąd pochodzą pieniądze — zmięszał się, nie umiał się wytłómaczyć, wikłać się zaczął w odpowiedziach. Aresztowano go natychmiast. Krążą pogłoski, że kapitan Leontjew, który podobno nie miał wspólników i działał na własną rękę, będzie rozstrzelany.

Morderstwo w Łodzi. Onegdaj popełniono w Łodzi przy ulicy Przędzalnej dzikie morderstwo na osobach małżonków Jenszów, rodziców, znanych w Łodzi przemysłowców. Państwo Jensz uchodzili powszechnie za ludzi bardzo bogatych i to było prawdopodobnie przyczyną morderstwa. Majątek ich milionowy, jak sądzono, umieszczony był w paru bankach, mówiono jednak, że znaczne sumy przechowywali również w domu u siebie. Zbrodnię odkrył stróż domu, który, nie mogąc się dobudzić przez pukanie do drzwi pp. Jenszów, zawiadomił o tem policyę, a ta, sprowadziwszy ślusarza, kazała drzwi otworzyć. Wtedy zobaczono okropny widok. Na podłodze w kałuży stężałej już krwi leżały straszliwie zeszpecone trupy obojga staruszków. Czaszki były pomiażdżone, aż mózg wytrysnął, na całem ciele liczne rany od topora. Pierwiastkowe oględziny wykazały, iż Jenszów zamordowano uderzeniami siekierą, widocznie po zaciętej walce. Po dokonaniu mordu, zbójcy (gdyż było ich prawdopodobnie paru) zaczęli plądrować po całem mieszkaniu. Porozbijali toporem wszystkie sprzęty i zabrali wszystko, co przedstawiało większą wartość. Łup ich jednak nie był taki, jakiego się spodziewali, stwierdzono bowiem, iż małżonkowie Jenszowie posiadali w domu tylko bardzo szczupły zapas gotówki na bieżące potrzeby.

Do mieszkania mordercy dostali się przez wysadzone okno od podwórza. Stróż twierdzi, że żadnych hałasów ani krzyków nie słyszał. Według orzeczenia lekarzy napad i morderstwo musiały być dokonane jeszcze około północy z piątku na sobotę, wykryto zatem zbrodnię dopiero w 20 godzin po fakcie, co ułatwiło ucieczkę zbrodniarzom. Władze sądowe do późnej nocy zajęte były na miejscu przestępstwa badaniem okoliczności, oraz spisywaniem protokołu. Przed domem Jenszów gromadzą się ciągle tłumy.

Rozruchy w Pradze ustały. Wczoraj po południu i wieczorem spacerowało po Przykopach wiele

publiczności czeskiej i czeskich studentów. Niemieccy studenci trzymali się zdaleka od Przykopów i od placu Wacława.

Strejk w Budapeszcie. Pomocnicy krawieccy w liczbie 8000 osób, oraz drobni majstrowie uchwalili rozpocząć strejk.

Katastrofa w kopalni. Wychodzący w Bytomiu „Dziennik Śląski" donosi, że w kopalni „Śląsk" w Chropaczowie, w szybie „Waleska" skutkiem wybuchu gazów zginęło 8 polskich górników.

Różnica.

— Jaka jest różnica pomiędzy przezornością a tchórzostwem?

— Bardzo prosta. Jeżeli się boimy, to jest przezorność, a jeżeli się kto inny boi, to jest tchórzostwo.

Odznaczenie. Cesarz nadał staroście z Niska, Leopoldowi Hendrichowi, z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stały stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa

Znalezione czeki. Na przestrzeni kolejowej Rawa—Jarosław znaleziono w dniu 2 grudnia z. r. w fosie toru kolejowego torebkę damską, zawierającą czeki bankowe niewiadomego właściciela, które złożono w starostwie w Rawie.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek: „Eros i Psyche".
We środę: „Capstrzyk".
We czwartek: „Śluby panieńskie" (ceny zniżone do połowy).
W sobotę: „Kupiec wenecki".
W niedzielę po południu: „Kopciuszek"; wieczór: „Kupiec wenecki".

Repertoar Teatru ludowego.

We wtorek: „Szukajcie dziecka", wodewil w 4 aktach Z. Przybylskiego.

Z kalendarza. We wtorek 15 marca: Klemensa i Longina żołn.; we środę 16 marca: Hilarego b. w. i Heriberta b. w.; we czwartek 17 marca: Gertrudy p. Patrycego b.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13-go marca termometr doszedł od + 0·6 do + 5·4 C.; barometr opadał.

Dnia 14-go marca o godzinie 7 rano stan barometru 739·6 mm, termometru + 1·4 C.; wiatr wschodni.

Do dzisiejszego numeru „N. Reformy" załącza się dodatek półarkuszowy, w którym pomieszczamy sprawozdanie z procesu kolejowego, interpelacyę posłów Rottera i Petelenza oraz część depesz wojennych.

Z teatru.

„Anastazya", obraz sceniczny w 3 aktach z powieści Orzeszkowej, przerobił A. Walewski.

W twórczości Orzeszkowej jest pewien rys swojszczyzny tak odrębnej, a tak zarazem typowej, jest umiłowanie prostoty obyczaju litewskiego tak wielkie, a głębia obserwacyi i znajomość duszy tak niepospolitą, że przymioty te przedstawiają dla teatru pierwszorzędne zalety. Pamiętamy dobrze niedawny świetny sukces „Hardych dusz" w znakomitej scenicznej przeróbce Z. Sarneckiego, gdzie może po raz pierwszy przesunęły się przez scenę polską przedziwne typy szlachty chodaczkowej z nad Niemna i Wilji, dobiegły nas także echa powodzenia przeróbki „Dziurdziowie". grywanej w Warszawie. Do tych utworów przybywa obecnie „Anastazya", przeróbka, dokonana z jednej z ostatnich powieści autorki „Chama". Autor jej p. Walewski miał zadanie niewątpliwie wdzięczne, ale zarazem i bynajmniej nie łatwe. „Anastazya" posiada bowiem osnowę dosyć wątłą, w której główną rzeczą jest tło obyczajowe, jest charakterystyka, jest koloryt o sielskim prawie nastroju, ale uboga akcya mało daje pola do rozwinięcia ruchliwszego działania scenicznego, ożywienia go błyskotliwemi efektami walki uczuć lub namiętności silnych starć duchowych lub głębszego społeczno-obyczajowego podkładu. „Anastazya" to krótka historya kobiety, której życie złamała miłość do człowieka pospolitego, pozbawionego wzniosłych uczuć szlachetności, niezdolnego do poświęcenia swoich egoistycznych celów na ołtarzu szczerej miłości. Siłą kontrastu psychicznego te dwie postaci sztuki Anastazya i jej niedoszły narzeczony Apolinary, występują w akcyi w pełnej plastyce rysów i ilustrują w sposób przedziwny filozofię altruizmu, jaką w przeważnej części swych utworów reprezentuje Orzeszkowa,

W trzech odsłonach, na jakie autor przeróbki podzielił rzecz całą, mamy tęsamą atmosferę obyczajową, tosamo tło etnograficzne, tęsamą charakterystykę typu jaką mieliśmy w „Hardych duszach", tylko akcya tu mniej wyrazista, a przeważa czynnik sentymentalny i melodramatyczny. W pierwszym obrazie poznajemy środowisko akcyi, a więc zaścianek litewski i w nim liczną rodzinę Tuczynów z ich patryarchą Cyryakiem na czele. Wnuczka jego, Anastazya, sierota, upodobała sobie dalekiego kuzyna, młodego włóczęgę, nicponia Apolinarego, który gładkiemi słówkami i pochlebstwy umiał zyskać serce dziewczęcia. Wie on, że Anastazya, oprócz swego znacznego po rodzicach dziedzictwa, otrzyma i po dziadku majątek, więc śmiało uderza do niej. — Gdy wszelako dowiaduje się z ust starego Cyryaka że Anastazya darowała swą ojcowiznę ubogim krewnym, zwija chorągiewkę i oświadcza staremu bez ogródek, że jej nie poślubi. Wzburzony starzec po jego wyjściu rozdziera serce dziewczyny tą niespodziewaną wiadomością i pod wpływem wzruszenia umiera. Akt ostatni przynosi przepyszną scenę czytania testamentu Cyryaka i kłótnię licznej rodziny, zawiedzionej w nadziejach spadku. Zjawia się także Apolinary, a usłyszawszy że majątek starego spada na sierotę, usiłuje napowrót nawiązać potargane węzły. I byłoby mu się to udało, gdyby nie zjawienie się Józefy, opiekuńczego ducha całego zaścianku, która demaskuje łotra przed Anastazyą, piętnując go, jako tego, który ją samą przed laty skrzywdził. Anastazya wobec tego odtrąca chciwego konkurenta, a sama, rozdawszy krewnym zapisane sobie dziedzictwo, postanawia śladem Józefy, poświęcić życie na usługi cierpiących bliźnich.

Treść może trochę naiwna i nazbyt liryczna, w innem otoczeniu typów i na innem tle wydałaby się niewątpliwie za skąpą i nieodpowiadającą dzisiejszym wymaganiom. Ale w danym utworze charakterystyka obyczaju litewskiego i koloryt wynagradzają usterki. Zapominamy o niedoborze pomysłu, a cieszymy się rysem swojszczyzny, który bije z każdego szczegółu.

W sztuce są tylko trzy role, dające pole do gry: Anastazya, stary Cyryak i konkurent p. Apolinary. P. Mrozowska, grająca rolę tytułową, stworzyła postać bardzo zajmującą. Wesoła i trzpiotowata w akcie pierwszym, ckliwa i sentymentalna w drugim, przeprowadziła bardzo ładnie przejście do szlachetnej powagi w zakończeniu. — P. Jednowski pogłębił śmiałemi i dosadnemi akcentami rolę Cyryaka, utrzymując ję w ramach ładnej charakterystyki. — P. Mielewski, jako Apolinary, z humorem i pomysłowością naszkicował sylwetkę zaściankowego blagiera i karyerowicza. — W epizodycznych rolach sympatycznie zapisali się w pamięci widzów pp. Sosnowski, Zawierski i pani Sosnowska. Publiczność nie dopisała. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

× **Lwowski Bank parcelacyjny.** Onegdaj wieczorem odbyło się zwyczajne ogólne zgromadzenie członków Banku parcelacyjnego. Po wyczerpaniu porządku dziennego dokonano wyboru Rady nadzorczej i komisyi rewizyjnej. Do Rady nadzorczej wybrani pp. dr Jan Gwalbert Pawlikowski, Jan Stapiński, dr Józef Ekielski i Michał Olszewski. Do komisyi rewizyjnej wybrani: pp. St. Bal, Romaszkan Andrzej i Narcyz Ulmer.

× **Wystawa spirytusowa.** Na międzynarodową wystawę spirytusową, która odbędzie się w Wiedniu w czasie od 15 kwietnia do końca maja 1904 wyda komitet galicyjski katalog wszystkich wystawców galicyjskich w języku polskim i niemieckim w 20 tysiącach egzemplarzy. W katalogu będzie oddzielny dział ogłoszeń dla produkcyi rolnej, dla wszystkich gałęzi przemysłu i handlu i t. d. Zgłoszenia przyjmuje tylko do 25 marca b. r. p. Zygmunt Rosner, Kraków, Starowiślna, 12.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 8·88 do 8·89. Pszenica na pażdziernik 8·26 do 8·27. Żyto na kwiecień 6·62 do 6·63 Żyto na październik 5·72 do 5·73. Owies na kwiecień 5·64 do 5·65. Owies na październik 5·74 5·75 Kukurudza na maj 5·34 do 5·35. Kukurydza na lipiec 5·44 do 5·46 Rzepak na sierpień 11·40 do 11·50.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie spokojne; pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— W Sejmie węgierskim ustała wprawdzie obstrukcya, mimo to zanosi się tam na zaciętą walkę opozycyi przeciwko gabinetowi Tiszy. Walkę tę zapowiedział już na sobotniem posiedzeniu hr. Apponyi, oświadczając, że z powodu nieufności politycznej do hr. Tiszy głosować będzie przeciw prowizoryum budżetowemu. Następnie krytykował politykę Tiszy i postawił wniosek, by Izba z braku zaufania odmówiła Tiszy środków do rządzenia. Prezydent gabinetu, hr. Tisza, odpowiedział, że polityczna nieufność Apponyiego do mowcy takie przybrała rozmiary, że objektywny sąd ze strony Apponyiego jest niemożliwy. Wkońcu wskazał na osiągnięte dotychczas rezultaty i prosi o uchwalenie prowizoryum budżetowego. Poseł Franka nie zgadza się na stanowisko grupy Apponyiego i wystąpił z niej.

Kronika lwowska.

Lwów, 14 marca.

Jubileuszowy dar. Rektor tutejszej akademii weterynaryjnej, p. Szpilman, z okazyi 25-letniej rocznicy doktoratu, ofiarował fundacyę, której procent w kwocie 500 koron rocznie stanowić będzie stypendyum dla jednego słuchacza akademii weterynarnej.

Proces studentów ruskich. W sądzie powiatowym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw 13 ruskim studentom o znany napad na rektora uniwersytetu ks. Fijałka. Po odczytaniu aktu oskarżenia, przesłuchiwano oskarżonych. Wszyscy wypierają się winy i udziału w demonstracyach. Jeden z nich, Hankiewicz, zeznaje, że w śledztwie dyscyplinarnem przyznał się do udziału w demonstracyi, gdyż w tem śledztwie odpowiadał jako akademik. W toku śledztwa sądowego wyparł się winy, ponieważ co innego jest śledztwo dyscyplinarne, a co innego śledztwo sądowe. Jako świadkowie zeznawali ks. dr Jan Fijałek i Alojzy Winiarz, docent i sekretarz uniwersytetu. Obadwaj podają, że żadnego z obwinionych nie mogą stanowczo rozpoznać, jako uczestnika demonstracyi.

O autorstwo pomnika. Od artysty-rzeźbiarza, p. Tadeusza Błotnickiego otrzymujemy następujące pismo: „W Nrze 60 „Nowej Reformy" w Kronice lwowskiej mylnie zamieszczono wiadomość, o ofiarowaniu przezemnie miastu Lwowowi modelu pomnika króla Władysława Jagiełły, wzniesionego w Gródku. Autorem pomnika wspomnianego jest p. Jul. Bełtowski i on przeto zapewne jest ofiarodawcą modelu do archiwum miejskiego."

Wojna.

(Telegramy „N. Reformy" z 14 marca).

„Retwizan" znów trafiony.

Paryż. Z Czifu donoszą, że podczas ostatniego bombardowania Portu Artura pancernik rosyjski „Retwizan", naprawiony z trudem, tak, że może jeszcze utrzymać się na wodzie, **znów trafiony został dwoma pociskami japońskiemi i ponownie znacznie uszkodzony.** — Dalej donoszą, że uszkodzony został także dom generała Wołkońskiego. Pociski japońskie zdemontowały także **dwa działa w fortach rosyjskich**. Tysiące Chińczyków **pracuje nad uzupełnieniem fortyfikacyj Portu Artura od strony lądowej.**

Miny japońskie.

Berlin. Do „Berl. Tageblattu" telegrafują, że torpedowce japońskie w nocy z środy na czwartek zdołały mimo silnego ognia rosyjskiego położyć **całą linię min podwodnych w koło Portu Artura.** W mieście Portu Artura pociski japońskie zniszczyły podobno dużo domów.

Przyczyny powolnego lądowania wojsk.

Londyn. Korespondent „Timesa" z Seulu potwierdza, że Japończycy wylądowali tam dotychczas rzeczywiście tylko małą liczbę wojska, właściwie tylko jednę (12 tą) dywizyę pod dowództwem generała Inouye, która wyruszyła do Pingyang. Przyczyną powolnego tego lądowania wojsk jest podobno to, że generalicya japońska pragnęła oszczędzić wojsku marszów po zasypanych śniegiem drogach w północnej Korei. **Japończycy czekają, aż porty północne będą wolne od lodu i wówczas szybko przerzucą całą swoją armię na główną linię operacyjną.**

Bombardowali rzeczywiście Hakodate.

Petersburg. Nadeszły tu doniesienia, że krążowniki rosyjskie z Władywostoku zaraz po wybuchu wojny wypłynęły z Władywostoku i rzeczywiście ostrzeliwały miasto japońskie Hakodate. Na wieść o zbliżaniu się floty japońskiej cofnęły się jednakże do Władywostoku. Czy ostrzeliwanie miasta Hakodate wyrządziło tam jakąkolwiek szkodę, niewiadomo dotychczas.

Śmiała przepowiednia.

Moskwa. Na powitanie zastępców szlachty i innych stanów odpowiedział generał Kuropatkin dłuższą przemową, w której podniósł, że nie chce niedoceniać sił nieprzyjaciela ani też trudności, jakie czekają Rosyan, lecz może dać wyraz swemu przekonaniu. że jak zawsze dotychczas tak i w przyszłości Rosya wyjdzie zwycięsko z wszystkich trudności.

Koncentracya rosyjska.

Tokio. Rosyanie koncentrują się na zachodniem wybrzeżu półwyspu Liaotung koło Fuczu.

Attaché w kłopocie.

Paryż. Jak słychać, japoński attaché marynarki ks. Iczijo opuści wkrótce Paryż. Minister spraw zagranicznych Delcassé dał wczoraj podczas konferencyi do poznania posłowi japońskiemu, że stanowisko attaché marynarki jest obecnie bardzo trudne i że wobec tego byłoby lepiej, gdyby rząd japoński zamianował innego attaché na jego miejsce.

„Petit Journal" daje do poznania, że kancelista ministerstwa marynarki Martin przed nawiązaniem stosunków z japońskim attaché próbował wejść w stosunek z attaché włoskim. Attaché włoski oświadcza, że nic mu o tem nie wiadomo.

Wdzięczność rządu rosyjskiego.

Londyn. „Standard" donosi z Tokio, że rząd rosyjski za pośrednictwem posła francuskiego przesłał japońskiemu „Czerwonemu Krzyżowi" dwa tysiące yenów — chcąc w ten sposób objawić uznanie za pielęgowanie rannych żołnierzy rosyjskich w bitwie pod Czemulpo.

Znów list do cara.

Berlin. Ks. Fryderyk Leopold zawiezie w tych dniach do Petersburga własnoręczny list cesarza Wilhelma do cara. Podczas pobytu księcia w stolicy rosyjskiej, korpus oficerski 6 pułku piechoty w Libawie da bankiet na jego cześć.

Część telegramów wojennych zamieszczamy w dodatku.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 14 marca.

Nowy gwałt pruski.

Berlin. Władze tutejsze zabroniły urządzania także wieczornic dla dzieci polskich, które odbywały się zwłaszcza w dzielnicy Moabit, gdzie mieszka dużo Polaków. Jako przyczynę zakazu podały władze, że na wieczornicach tych krzewi się polskie poczucie narodowe i ducha polskiego.

Książę Ludwik Windischgrätz.

Wiedeń. Generalny inspektor armii, ks. Ludwik Windischgrätz, były komendant korpusu krakowskiego, umarł dzisiaj.

Staroczesi za obstrukcyą.

Praga. Stronnictwo staroczeskie odbyło tu wczoraj wiec. na którym przemawiali najwybitniejsi członkowie stronnictwa Mattusz i prof. Braf. Pierwszy oświadczył w swojem przemówieniu, że obstrukcya czeska w parlamencie jest obecnie środkiem wprost koniecznym. Prof. Braf w długiej mowie wyjaśniał sytuacyę i omawiał koalicyę wszystkich stronnictw czeskich, którą uznał za niezbędną. — I prof. Braf zaznaczył, że Czesi nie mogą rychlej odstąpić od obstrukcyi, dopóki nie będą przywrócone rozporządzenia językowe. Mowca ostrzegał jednakże przed polityką uliczną a także przed tem, aby czeskiego prawa państwowego nie uważano za jedyne paladyum czeskiej polityki.

Rozruchy w Czechach.

Praga. Wczoraj panował tu na Przykopach ruch bardzo wielki, publiczność czeska zebrała się tłumnie, lecz do zaburzeń nie przyszło. — Wielkie natomiast demonstracye niemieckie odbyły się w Budziejowicach i Karłowych Warach. W ostatniem tem mieście przybrały one takie rozmiary, że dr Engel, były przewódca czeski, nie mógł tam otworzyć nowozbudowanego swego hotelu.

Ks dr Kohn ustępuje!

Wiedeń. „N. Fr. Pesse" i „N. W. Tagblatt" donoszą zgodnie z Rzymu, że arcybiskup ołomuniecki ks. dr Kohn napewno ustąpi z zajmowanego dotychczas stanowiska. Dr Kohn zobowiązał się do tego na audyencyi, jaką miał u papieża. Wróci on jeszcze na krótki czas do Ołomuńca, aby uregulować swoje interesy, poczem na stałe osiędzie w Rzymie.

Manifestacya socyalistyczna.

Budapeszt. Tutejsza partya socyalno-demokratyczna urządziła wczoraj obchód uroczysty. Pochód udał się przed pomnik Pótöfiego gdzie wygłoszono mowy i złożono wieńce. I pokoju nie zakłócono.

Podróż cesarza Wilhelma.

Dover. Cesarz Wilhelm, który onegdaj wyjechał z Bremerhafen, przybył tu po południu z kilkogodzinnem spóźnieniem. Po rozmowie z posłem niemieckim odjechał cesarz Wilhelm dalej.

Madryt. Królowi Alfonsowi w podróży do Vigo, gdzie spotkać się ma z cesarzem Wilhelmem II., towarzyszyć będzie książę Asturyi i liczna świta. Prasa hiszpańska wita to spotkanie życzliwie, jedynie republikańska protestuje.

Stracenie spiskowców.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi: Kapitan sztabowy, Gerszun, inicyator zamachu studenta Bałmaszewa na ministra Sypiagina, został wraz z dwoma wspólnikami skazany na karę śmierci, przez powieszenie. Po odczytaniu wyroku Gerszun rzucił się na kolana i prosił o wniesienie podania o ułaskawienie do cara, aby mógł jako prosty żołnierz poświęcić swe życie w Azyi wschodniej za ojczyznę. Trybunał postanowił wnieść do cara podanie o ułaskawienie. Dwóch innych skazańców stracono w Schliesselburgu. Byli nimi porucznik artyleryi Grigorew i robotnik Melnikow.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie pół do 12. Odczytuje się dosłownie wnioski i interpelacye. Odczytano interpelacyę posła Bojki i tow. w sprawie zwalczania epidemii w Galicyi, oraz interpelacyę Prażaka i tow. w sprawie wczorajszych ekscesów niemieckich studentów w Bernie i interpelacyę posła Ritzi w sprawie wyrzucenia włoskich studentów z auli uniwersyteckiej w Wiedniu za to, że mówili po włosku.

Poseł Tollinger interpeluje w sprawie stosunków na wiedeńskim targu bydła.

Odczytywanie interpelacyj trwa dalej. W kuloarach obiega pogłoska, że poseł Skala ma zamiar żądać zwołania komisyi dla nagany przeciw posłowi Wolfowi, ponieważ ten miał do niego zawołać w sobotę „stary łotrze".

Wiedeń. Dziś toczą się w dalszym ciągu układy pomiędzy drem Koerberem a stronnictwami niemieckiemi w sprawie akcy zwalczania obstrukcyi.

Koło polskie pośredniczy.

Wiedeń. Koło polskie pośredniczy znów w rokowaniach pomiędzy Młodoczechami a rządem

20.000 podpisów.

Wiedeń. Dziś nadeszła na ręce posła Walewskiego petycya 17 gmin powiatu Podhajce o zapomogę. Petycya ta, opatrzona niebywałą liczbą 20.000 podpisów, stwierdza, że udzielone już tym gminom tytułem zapomogi 16.000 K nie wystarczyły na pokrycie ogromnych szkód, jakie gminy te poniosły.

Daremne trudy.

Tulln. Wczoraj odbyło się tu pod przewodnictwem antisemickich posłów Schreibera i Wohlmeyera zgromadzenie włościan niemieckich, na którem uchwalono, ażeby wszystkie niemieckie gminy w całej Austryi wystosowały do Rady państwa petycye i protesty przeciwko obstrukcyi.

Obiad parlamentarny.

Wiedeń. Prezydent ministrów dr Koerber dał wczoraj w hotelu Sachera obiad parlamentarny, w którym pomiędzy innymi wzięli udział: gubernator Banku austro-węgierskiego Biliński, dr Plener, Jędrzejowicz, hr. Palffy, dr Baernreither, hr. Antoni Wodzicki, hr. Czermin, wiceprezydent Izby Kaiser, pos. Gniewosz, burmistrz Lueger, dr Fuchs, dr Ebenhoch, br. Oppenheimer, radca ministeryalny dr Syghardt, dr Bleileben i inni.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Podziękowanie.

Szczere współczucie, jakiego doznałam po stracie mego nieodżałowanego męża ś. p. dra Zenona Korotkiewicza, oraz ogólne objawy czci i uznania dla pamięci Zmarłego, są mi ulgą w mym ciężkim bolu i budzą we mnie uczucie głębokiej wdzięczności. Nie mogąc, jakbym pragnęła, każdemu z osobna podziękować, składam tą drogą najgorętsze podziękowanie Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi Anatolowi Nowakowi, który drogie zwłoki eksportował, Ks. Infułatowi Krzemieńskiemu, WW. Duchowieństwu, PP. Naczelnikom władz rządowych i autonomicznych i wszystkim, którzy mi nieśli słowa ukojenia lub brali udział w żałobnym obrzędzie. (901)

Zenonowa Korotkiewiczowa z rodziną.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 14 marca. Zamknięcie giełdy o g. 4 m.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 642·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 763·—. Akcye Anglobanku 289·—. Akcye Unionbanku 521·—. Akcye Länderbanku 423·—. Akcye Bankvereinu 509·50. Akcye Bodencredit 937·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 639·25. Akcye kolei południowej 78·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 403·—. Akcye kolei Północnej 5440·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 577·—. Akcye Alpiny 4·8·—. Akcye Rima Muranyi 475·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1892·—. Akcye fabryki broni 456·—. Akcye tureckie tytoniowe —·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1135·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·15. Renta majowa 99·75. Austryacka renta koronowa 99·55. Węgierska renta koronowa 98·—. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·37. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·80. 4½ Bank krajowy 103·40 4% Listy Banku hipotecznego 98·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·50. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·30. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·10. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·10. Losy tureckie 126·50. Marki 117·52. Ruble 254·—.

Usposobienie: Silniejsze na ogólne zapatrywanie i wiadomości z Berlina.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 14 marca (godz. 1 w południe).

	Płaci	Żąda
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 35	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 14
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101 25	10[illegible] —
4% „ „ „	98 50	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	102 —	10 —
4% „ „ „	98 50	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	97 75	98 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 50	99 50
4% „ miasta Lwowa	96 50	97 50
3½% „ „ „	101 75	102 75
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 75
5½% „ „ „	101 25	102 25
4% „ kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	535 —	540 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	575 —	577 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅖% wspólna renta pap.	99 85	99 85
4⅖% „ „ srebrna	99 25	99 75
4% renta koronowa austryacka	99 35	99 85
4% „ „ węgierska	96 85	97 85
4% renta austryacka w złocie	118 40	119 —
4% „ węgierska w złocie	117 —	117 50

Wawel i groby królewskie zwiedzać można codziennie i w każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego Skarbca zamknięty z powodu odnawiania.

Dom Matejki (Floryańska 41). Otwarty we czwartki, niedziele i święta od godziny 10 do 1 za opłatą 1 kor. Nadto można zwiedzać Dom Matejki w dniach i godzinach innych (prócz poniedziałków) za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem w „księdze darów" opłaty 2 kor. od osoby. — Kustosz Domu mieszka w tejsamej kamienicy na III piętrze.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest co dziennie od godz. 11—3 po południu za opłatą 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby.

Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) zwiedzać można we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum hr. Czapskich (ulica Wolska) zwiedzać można w poniedziałki, środy i piątki od 3 do 6 po południu.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy

O Towarzystwie „Szkoły ludowej".

†

WACŁAW ZAREMBA
Doktor medycyny,
b. właściciel dóbr Pieszchno w Ks. Poznańskiem, żołnierz i więzień z r. 1863, b. prezes Stowarzyszenia Sokołów w Wrocławiu,

przeżywszy lat 59, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Krakowie dnia 13 marca 1904 r.

W smutku pogrążona rodzina zaprasza Kolegów, Przyjaciół i Znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we wtorek dnia 15 b. m. o godzinie 3 po południu z krypty XX. Pijarów, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne
odprawionem zostanie we środę dnia 16 b. m. o godzinie 9 rano w kościele OO. Jezuitów na Wesołej. 903

Akademik, matematyk, poszukuje lekcyi na prowincyi. Fl. Bratnia pomoc Zakopane. 894 1 2

MIÓD PSZCZELNY prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-kg. puszkach opłatnie za zaliczką 5 kor. 20 h.
896 **S. Aspis w Mikulińcach.**

Stara kawiarnia

w najlepszem miejscu, którą można rozszerzyć, z własną koncesyą, jest **do sprzedania** zaraz za 6700 złr. z powodu słabości właściciela, względnie potrzebny spólnik z udziałem 6000 złr. Pośrednictwo pożądane.
Zgłoszenia **(tylko listowne)** pod **898** przyjmuje Adm. „N. Reformy". 898 1 3

Procent

od wkładek począwszy od **1 kwietnia 1904** obniżamy o $^1/_4$%, nowe wkładki przyjmujemy na $4^1/_4$%.
Towarzystwo dla kredytu hipotecznego i osobistego w Krakowie, Plac WW. Świętych 6. 897 1 2

Kto się stara o byt niezależny i szuka pobocznego zajęcia, otrzyma zaraz rozmaite oferty. Każda kobieta, każdy mężczyzna zarobi zaraz gotowe pieniądze przez zużytkowanie wolnych godzin na domową i piśmienną czynność, na agenturę, zastępstwo itd. Bliższe szczegóły poda
Rudolf Rast, Děčin n. L. (Czechy).
Dołączyć markę na odpowiedź. 890

Aspirant **farmacyi** z egzaminem tyroc. poszukuje umieszczenia.
Zgłoszenia z podaniem warunków do 25 b. m. pod **„Aspirant farmacyi"** poste restante Żywiec. 895 1 3

Zarząd pasieki **Antoniego Kraińskiego w Jezierzanach** ad Czortków, wysyła w każdej porze roku miód prząśny, prawdziwy lipcowy, w stanie twardym lub płynnym, w 5 klg. blaszankach, za 7 kor. (wszystko opłatnie). Wysyła również odszczególniony na kilku wystawach miód pitny kasztelański i miody owocowe, jak: wiśniak, malinisk, dereniak, porzeczniak, agrestniak, poziomczak itd. w 5 klg. blaszankach (wszystko opłatnie) za 6 K 20 hal. 274 7 10

---

100 K

płacę za wyrobienie posady buchaltera (podwójna buchalterya) korespondenta w językach polskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim. Pierwszorzędne referencye bankowe i inne do dyspozycyi. Zgłoszenia do Administracyi „N. Reformy" pod **„100"**. 867 2 2

Poszukuje się do kupna

pary młodych niedźwiedzi,

samca i samicy. Dostawa z końcem marca. Zgłoszenia z podaniem wieku i gatunku zwierząt przyjmuje **Karol Stölzle, Volksgarten, Nymphenburg,** München. 876 2 2

Znudzona

samotnością, radabym poślubić zacnego mężczyznę, mającego cokolwiek majątku. Jestem sierotą, niedawno upełnoletnioną, gdyż mi umarł opiekun. Mam 22 lata, jestem chrześc., posiadam 360.000 K. — Mężczyźni, którzy naprawdę myślą się ożenić, zechcą przesyłać zgłoszenia (tylko w języku niemieckim) pod **„Felicitas"** poste restante **Szolnok** (Węgry). Anonimy pozostaną bez odpowiedzi. Na zgłoszeniach dodać: „Nur gegen Inseratenschein aus zufolgen". 899

Żądać tylko
SELLEGO i KAREGO



419 8 24

Jest to **najlepszy środek do czyszczenia** każdego eleganckiego obuwia żółtego i czarnego. Sellego zaleca się na obuwie ze skóry Boxcalf, Oscaria, Chevreaux i na lakierki.
Wiedeń, XII/1.

Przed naśladownictwami ochroniona przez próbkę i znak.

Sól żołądkowa

wyrobu **JULIUSZA SCHAUMANN'a** aptekarza w Stockerau, 462 2 6
od wielu lat znana jako **dobry dyetetyczny środek** do **przyspieszenia trawienia**, usuwa natychmiast zbyteczny **kwas żołądkowy. Niezrównany do ustalenia i utrzymania dobrego trawienia.**
Dostać można w każdej znaczniej. aptece austr. węgier. państwa. **Cena pudełka K. 1·50** Wysyłka poczt. za zaliczką przy odbiorze co najmniej 2 pudeł.
Skład gł.: Landschaftl. Apotheke des Julius Schaumann in Stockerau.

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców
w Krakowie, ul. Karmelicka 66,
poleca na **porę wiosenną** nasiona warzywne, kłęczki, cebulki i nasiona kwiatowe; sadzonki kwiatowe i warzyrzywne, szczepy i krzewy owocowe, róże wysoko i niskopienne, wielki wybór roślin doniczkowych etc. etc.
Cennik na żądanie wysyłamy opłatnie. 676 10 0

Uczeń

z ukończoną I lub II klasą realną lub gimnaz. znajdzie zaraz umieszczenie w **Cukierni Lwowskiej i Fabryce czekolady**
Jana Michalika
714 Kraków, Floryańska 45. 10 20

Dyplom honorowy na wyst. w Krakowie r. 1901.

PELERYNY
Zakopańskie i Tyrolskie
damskie i męskie od deszczu i zwykłe po złr. 7·50
oraz na składzie: 786 2 0
SERDACZKI, KOŻUSZKI damskie, męskie i dziecięce, Oryginalne **ZAKOPAŃSKIE SABAŁÓWSKI**, Zuawki, Ułanki, Kryniczanki, Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie, wszystko wyrobu własnego, poleca
W. SZNAJDROWICZ
w Krakowie, Rynek Linia A-B L. 45, I piętro nad apteką pod „Białym Orłem.

W składzie fortepianów Zygmunta RABA są fortepiany i pianina nowe z pierwszorzędnych fabryk, oraz przegrane tanio **do sprzedania.** *Ulica św. Jana L. 13.* 877 2 3

Koncypient adwokacki

z praktyką sądową poszukuje posady od 1 kwietnia b. r. Zgłoszenia pod **„Koncypient"** poste restante **Jasło.** 885 2 3

Młody człowiek

kawaler, wolny od wojska, obznajomiony z podwójną buchalteryą i praktyką kantorową, dobrze polecony, znajdzie umieszczenie we fabryce maszyn i odlewarni żelaza **E. Bredta i Spółki w Ottynii.**
Do Zgłoszeń należy dołączyć odpisy świadectw. 888 2 3

Środek piękności.

Zdumiewającym jest skutek prawdziwie angielskiego, zupełnie nieszkodliwego mleka ogórkowego C. Balassy, które już po 2—3 razowem potarciu usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wągry i inne nieczystości, czyniąc twarz świeżą, gładką, białą i młodą. Proszę uważać na to, żeby na każdej flaszce było widocznem nazwisko „Balassa". Ten niezawodnie działający środek piękności został odznaczony w Paryżu i w Wiedniu złotym medalem. — Cena flaszki 2 K. Do tego prawdziwie angielskie mydło ogórkowe 1 K. Puder 1·20 K. — Wysyła pocztą aptekarz **C. Balassa**, Budapest, Erzsébetfalva. — Główne składy na Galicyę: apteka **Zygm. Ruckera** we Lwowie i **F. Breyera** w Przemyślu, Plac „na Bramie" l. 4. 533 2 7

Miód patokę

z poręczeniem naturalny, czysto pszczelny, z własnej pasieki, kuracyjny i deserowy, w blaszankach 5-klg. po 6 K, **miód do picia** wyborny, w praktycznych gąsiorach 4 litrowych po 5 K. 60 h wysyła cały rok opłatnie do każdej poczty za zaliczką pasieka **Adama Górskiego**, p. Siemikowce koło Denysowa. Przy większym odbiorze znacznie taniej. 768 4 9

Petrogen „Jahr"

Niezrównany środek do konserwowania włosów!
Odświeża i wzmacnia cebulki włosowe, usuwa łupież i świąd z głowy, nadaje włosom połysk i miękkość i zapobiega wypadaniu. 573 16 20
Cena próbnego flakonu 2 kor., dużego flakonu 4 kor.
Wyrób i główny skład wysyłkowy:
APTEKA Fortunata Gralewskiego w Krakowie.

Kilka fortepianów

krótkich i **pianin** jest do sprzedania u stroiciela fortepianów **St. Słotwińskiego**, Kraków, ul. Szewska 10, II p. 151 42 100

PIEGI

usuwam pod gwarancyą.
OPTYK
845 Kraków, Grodzka l. 6. 6 10

PRZEZACNE PANIE
żądajcie tylko
Krochmalu brylantowego
z fabryki krajowej p. Bażanta we Lwowie. 162 29 0
Do nabycia we wszystkich handlach.

Lando i wózki

na resorach używane, bardzo tanio do sprzedania w zakładzie rymarskim **Piotra Parafińskiego, ulica Długa Nr 6 w Krakowie.** 855 2 6

Zarząd szkółek leśnych i ogrodowych

obszaru dworskiego **Borowna** obok **Bochni, poczta Wiśnicz**
poleca do kultur sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny na żywe płoty, jako też 597 6 8
nasiona leśne
przeważnie krajowe i z własnej wyłuszczalni przez krajową stacyę doświadczalną we Lwowie kontrolowane po cenach najtańszych.
Cenniki na żądanie franco.

S. Leśniakowski T. Armatys

OPTYK. Kraków, ul. Grodzka l. 6.
CENY KONKURENCYJNE. 844 3 10
Okulary, binokle na recepty lub bez, o 15% taniej.
PP. Akademikom i Studentom 30% opustu.
Przyjmę ucznia do praktyki.

ZYGMUNT SIEMEK
MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
w Krakowie, ul. Floryańska l. 25, I. piętro,
zawiadamia Wielmożnych Panów, że już otrzymał wielki wybór materyałów francuskich i angielskich. Równocześnie ma zaszczyt donieść interesowanym, iż z początkiem b. r. zaprowadził na sposób zagraniczny dwuletni abonament, dający możność każdemu zaopatrzenia się w bogatą garderobę pod nader przystępnemi warunkami.
Prospekty darmo i opłatnie. 868 2 5

VIII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa zaliczkowego i oszczędności
„WŁASNA POMOC" w Krakowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką
odbędzie się stosownie do § 26 statutu we **wtorek dnia 29 marca 1904** o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa (ul. Floryańska L. 45), na które niniejszem Dyrekcya P. T. Członków uprzejmie zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY:
1) Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności rocznej.
2) Zatwierdzenie sprawozdania rachunkowego i bilansu, oraz rozdział zysku sekcyi III.
3) Wybór uzupełniający członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
4) Wnioski.

892 *Dyrekcya.*

PIGUŁKI PSERHOFERA

od czasów cesarza Józefa, a więc dłużej, niż 120 lat są znane te pigułki, jako **bez boleści rozwalniający środek domowy** i przez wielu lekarzy publiczności polecane we wszelkich skutkach **złego trawienia i zatwardzenia.**

Pudełko z 15 pigułkami 21 ct., zwój z sześciu pudełkami 1 złr. 5 ct.

Wysyła się najmniej jeden zwój.

Po otrzymaniu należytości kosztuje wraz z opłatą pocztową:

1 zwój pigułek	koron 2·60	4 zwoje pigułek	koron 8·90
2 zwoje „	„ 4·70	5 zwoi „	„ 10·50
3 „ „	„ 6·80	10 „ „	„ 18·50

Pigułki Pserhofera, publiczności znane także pod nazwą Pserhofera pigułek rozwalniających lub krew czyszczących, są **prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na wieku każdego pudełka znajduje się czerwony podpis „J. Pserhofer".** 355 17 22

APTEKA J. PSERHOFERA
W WIEDNIU, I., SINGERSTRASSE 15.

Ogłoszenie.

PREZES RADY NADZORCZEJ
Towarzystwa wzajemnego kredytu w Bieczu
zarejestrowanego z ograniczoną poręką, zaprasza niniejszem w myśl §§ 39 i 40 statutu swych P. T. Członków na

XIX. Zwyczajne ogólne Zgromadzenie

które się odbędzie **dnia 26 marca 1904 roku** o godzinie 11 przed południem w lokalu Towarzystwa.

Porządek dzienny:
1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i zamknięcia rachunków za r. 1903;
3) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek Rady nadzorczej o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności za r. 1903;
4) Rozdział czystego zysku za r. 1903;
5) Wybór wylosowanych $^1/_3$ części członków Rady nadzorczej;
6) Wnioski Członków.

Zamknięcie rachunkowe i bilansu za r. 1903 mogą członkowie Towarzystwa przejrzeć w biurze w godzinach urzędowych. 900

Biecz, 12 marca 1904.

Robiński Sekretarz. — *Dr Kazimierz Szaniecki* Prezes.



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie,
przy **ul. Floryańskiej 2,** hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych Telefon Nr 309. 147 33 0

Mieszkanie z ogrodem

3 pokoje i kuchnia (sad i ogród warzywny) w najzdrowszej dzielnicy od 1 kwietnia **do wynajęcia** przy ulicy Szlak Nr 36, parter. 859 2 3

Miód pszczelny prawdziwy, patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek pod gwarancyą, wysyła po 5 kg. w blaszankach szczelnie zamkniętych na zamówienie z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie do każdej poczty opłatnie, za 5 K 50 hal. Zarząd dóbr ziemskich w Siemikowcach, poczta Siemikowce, koło Denysowa. 826 7 30

Nowy kurs prywatny

rachunkowości państwowej i buchalteryi.
Przygotowuję gruntownie do **egzaminu z rachunkowości** państwowej, kupieckiej i ogólnej. **Korzystny rezultat tejże zapewniony.** Dla pań osobne godziny. Niezamożnym specyalne ulgi. Dla zamiejscowych urządza się kurs niedzielny, co nie opóźnia terminu złożenia egzaminu.
Udzielam również nauki języka **niemieckiego**, korespondencyi handlowej, kaligrafii. 486 8 20
Sprawy tyczące się przypuszczenia do egzaminu i t. p. załatwiam.
Henryk Gottlieb,
rut. egzam. nauczyciel rachunkowości państw., specyalista kaligrafii,
Kraków, ul. Dietlowska 68, II p.

Kamienica

I. piętrowa, przynosząca 8% dochodu czystego, jest zaraz **do sprzedania.** Zgłoszenia: **Podgórze, Kalwaryjska 47** u właściciela. 747 9 0

Dr. UHMY
PUDER na WŁOSY
w płynie. 414 24 0
Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.
Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum.
Główne składy we Lwowie: **Kay, Mikolasch**; w Krakowie: **Reim.**

CZERWONE POMARAŃCZE!!

5 kg. koszyk czerwonych pomarańcz, najlepszych, z czerwonem mięsem . 3·20 K
5 kg. koszyk pomarańcz mesyńskich, najlepszych z żółtem mięsem . . 2·80 K
wysyła pocztą opłatnie
Josefine Witwe Simoni, Triest.
860 2 6

Cyrk Beketow

przy placu Wielopole.
We wtorek, d. 22 marca
o godzinie 8 wieczór
galowe przedstawienie
200 osób.
40 pań w balecie 40
Wielka orkiestra własna.
110 koni 110
Słonie — Żebry — Byki indyjskie zebusy, hiszpańskie osły i psy.
Tensam doborowy program, który w Wiedniu z olbrzymiem powodzeniem wykonano
904

Kupię pretensyę hipoteczną na realności w Krakowie lub okolicy. Zgłoszenia listowne pod **„B. S. 15"** poste restante **Kraków.** 836 3 3

Aspirant farmacyi

z dobremi świadectwami poszukuje posady w Krakowie lub na prowincyi od 1 kwietnia b. r. Zgłoszenia: **Kraków, ulica Nad Rudawą l. 12,** II piętro, **Zygmunt Szumski.** 881 2 3

PIERWSZY
ZAKŁAD PLISOWANIA
przy ul. Niecałej l. 13, parter,
przyjmuje do gufrowania wszelkie materye. Do sukien kloszowo-plisowanych udziela się formy.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 644 9 24

Poszukuje się dzierżawy lub zarządu apteki w małem mieście. Bliższa wiadomość: *Apteka w Myślenicach.* 822 5 5

Rutynowany kupiec

znający buchalteryę i 5 języków poszukuje posady. Wymagania skromne. Sub lit. **F. W. 200** poste restante **Kraków.** 883 2 2

Cukiernia Nowaka w Bochni
potrzebuje zdolnego 792 7 7
subjekta.

Bardzo popłatne zajęcie

przez sprzedaż pokupnego artykułu. Zgłoszenia przyjmuje **Winter et Nagy, Budapest, Magyar utcza 6.** 633 9 10

Dwa bardzo dobre interesy

z powodu słabości właściciela są zaraz **do sprzedania u Karola Kaplana,** 823 kupca **w Szczakowej.** 7 7

Dla mających przepuklinę.

Żądajcie za darmo sposobu użycia przepaski przepuklinowej „Ideal" bez sprężyn, wraz ze wskazówką jak można się wyleczyć z tego cierpienia w bardzo krótkim czasie.* Zakład dla mających przepuklinę **Werth et Freehen Valkenberg 167.** Holandya.
* Jako zagranicę kosztują listy 25 h, karty koresp. 10 hal. 408 8 10

Poboczne lub główne zajęcie.

We wszystkich miastach Austryi potrzebne są zdolne, wymowne osoby do odwiedzania prywatnych odbiorców. Mogą być przyjęte tylko osoby dobrą sławę mające. 629 9 10
Zgłoszenia pod **R. Z. 9732** przyjmuje **Haasenstein et Vogler w Wiedniu.**

---

688 **Czyścić tylko wyciągiem do czyszczenia Globus** 2 4

Miód! Masło!

Wysyłam za zaliczką 5 kg. z poręczeniem natur. **świeżego masła** za 4·20 złr., 5 kg. **miodu** pszczelnego natur. za złr. 2·75; $^1/_2$ masła, $^1/_2$ miodu za 3·90 złr.; 3—5 kaczek lub kur świeżo bitych za 3 złr. **Glaser, Skała nad Zbruczem Nr 2.** 853 4 6



King of Jamaica
RUM
tylko
w oryginalnem napełnieniu jest najulubieńszym i najbardziej rozpowszechnionym
RUMEM.
JEST
najlepszym co do jakości po najniższych cenach.
Dostać można w każdym przedniejszym handlu korzennym, łakoci i w składach aptecznych. 840 2 12

Nadzwyczajny dodatek do Nru 61 „NOWEJ REFORMY“ z 15. marca 1904.

Interpelacya

posłów Rottera, Petelenza i towarzyszy do JE. Pana Ministra Skarbu, wniesiona 10. b. m.

W ustawodawstwach nowożytnych objawia się obecnie kierunek, aby podatki ile możności równomiernie na wszystkich mieszkańców państwa rozkładano, celem zapobieżenia przeciążeniu niektórych jednostek z korzyścią dla tych, którzy pod różnymi pozorami od opłacania podatków w zupełności, lub częściowo się uchylają.

Również i nasza Monarchia zrobiła w tej mierze pewien krok naprzód przez wprowadzenie w życie na podstawie ustawy z dnia 25. października 1896 L. 220 Dz. pr. p. nowej ustawy podatkowej o bezpośrednich podatkach osobistych.

Niestety nie wszystkie podatki nową tą ustawą podatkową są objęte, a natomiast istnieją u nas pewne daniny publiczne, które tej zasadzie równomierności kłam zadają, dotykając w nadmierny sposób małych kontrybuentów i każąc im opłacać odnośną daninę w równej — absolutnie biorąc — kwocie z wielkimi kontrybuentami.

Takim niesprawiedliwym podatkiem jest tak zwana „osobna opłata“ zaprowadzona na podstawie ustawy z dnia 23. czerwca 1881 roku L. 62 Dz. pr. p., a dotycząca handlu, wyszynku i drobnej sprzedaży palonych napojów wyskokowych.

Ustawa ta w kodyfikacyi swej jest tak niejasną, iż Trybunał administracyjny wydaje co roku kilka zasadniczych orzeczeń, zaś władze polityczne oraz skarbowe, zawalone są całymi stosami rekrutów.

Wedle § 11 tejże ustawy każdy handlujący napojami wyskokowymi w mieście Krakowie opłaca, tytułem „osobnej „opłaty“ półrocznie 90 koron, bez względu na to, czy sprzeda tygodniowo 3.000 litrów, czy też 3 litry wódki.

Dodać nadto należy, że władze skarbowe, stosując rygor karny, przepisany w § 17 powyż powołanej ustawy, dopuszczają się licznych nadużyć i sekatur przeciwko szynkarzom i wykonywując ten rygor, rujnują materyalnie szynkarzy.

Dla przykładu przytoczyć należy, że gdyby odnośny szynkarz „osobnej opłaty“ za pierwsze, względnie za drugie półrocze odnośnego roku, najpóźniej w dniu 30. czerwca, względnie 31. grudnia odnośnego roku nie zapłacił, natenczas z powodu tego błachego przewinienia ulega karze, równającej się dwu do dwunastokrotnej kwoty opłaty.

Według wykazu organów skarbowych, przyniosła ta osobna opłata Wysokiemu Skarbowi za pierwsze półrocze 1900 r. kwotę 9.441 kor. 02 hal. dochodu; jeżeli się więc zważy, że do kontroli tej opłaty w Krakowie, potrzebny jest osobny oddział straży skarbowej, oraz kilku referentów w c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego, jeżeli się dalej zważy, że te organa skarbowe zrobiły w Krakowie w 1900 r. 268 stronom tak zwany „opis czynu“ za spóźnione lub niedostateczne uiszczenie tej opłaty, co pociąga za sobą tyleż rekursów i dochodzeń, to należy przyjść do przekonania, że dochód z tych opłat nie pokryje nawet w części kosztów administracyi tego podatku.

W niemieckich i czeskich prowincyach nie daje się ta ustawa tak we znaki przemysłowcom gospodnio-szynkarskim, gdyż tu w gospodach pije się przeważnie piwo i wino, lecz za to w Galicyi a zwłaszcza w dwóch zamkniętych miastach w Krakowie i we Lwowie okazuje się cała surowość tej ustawy. Skutki jej przyprowadzają całe setki przemysłowców gospodnio-szynkarskich do kija żebraczego. Nie pozwala się tu bowiem nikomu korzystać, jak się to dzieje w innych krajach, z § 11. IV. tej ustawy, mocą którego trudniący się przemysłem goszczenia obcych, wydawaniem potraw i kawy, a więc wykonywując swój wyszynk ubocznie przy restauracyi, mają opłacać tylko piątą część kwoty ustanowionej wedle § 11. I., z tem ograniczeniem, że najwyższy wymiar opłaty nie może przewyższać piątej części podatku zarobkowego zwyczajnego, przypadającego od przemysłu. Niemal u każdego bowiem restauratora uznaje się wyszynk jako główną gałąź zarobkowania, stanowiącą integralną część przedsiębiorstwa, i nakazuje się opłacać każdemu pełną kwotę wedle § 11. ustęp I. tej ustawy.

Wskutek tego nakłada się na setki przemysłowców gospodnio-szynkarskich w Krakowie i Lwowie kary, dochodzące do kilku tysięcy koron u jednego i egzekwuje je według całej surowości ustaw do tego stopnia, że niektórzy zmuszeni są sprzedawać swoje przedsiębiorstwa, a nawet i całą własność.

Dla przykładu przytacza się, że w Krakowie na 12 osób nałożono karę w łącznej kwocie 24506 K (o drobniejszych się nie wspomina); wynosi to średnio 2000 K na przedsiębiorstwo. W niektórych kara ta dochodzi 4000 K, w Krakowie i Lwowie razem sięga to w krocie tysięcy.

W razie zażaleń ministerstwo skarbu zaznacza zwykle, że orzeczenia, czy jakiś przemysł ma być uważany za główną czy uboczną gałąź zarobkowania, wydają władze polityczne. Orzeczenia te wypaść atoli muszą zawsze na niekorzyść przemysłowców, albowiem ministerstwo skarbu wspólnie z min. spraw wewn. wydało tajne rozporządzenie rozesłane przez c. k. Namiestnictwo we Lwowie wszystkim władzom politycznym, w którym te władze się poucza i poprostu im nakazuje uważać wyszynk za główną gałąź zarobkowania, nawet gdyby go uprawiano tylko ubocznie, i stosować opłatę po myśli § 11. ustęp I. wyżej zacytowanej ustawy z roku 1881.

Nakreślone powyżej okoliczności podawali krzywdzeni niejednokrotnie do wiadomości najwyższej władzy skarbowej; ostatnim razem w petycyi z 24. kwietnia 1901, wydrukowanej na stronie 2790 stenograficznego protokołu z r. 1901, jednakowoż bez jakiejkolwiekbądź zmiany na lepsze.

Wobec powyższych okoliczności podpisani zapytują JE. Pana Ministra Skarbu:

1) Czy Jego Excelencya nie uznałby za właściwe taką wdrożyć zmianę ustawy z 23. czerwca 1881, Dz. p. p. No 62, którąby zapewniła obciążenie sprawiedliwe, równomierne, odpowiadające materyalnym stosunkom opodatkowanych przemysłowców?

2) Czy Jego Excelencya nie byłby skłonny aż do czasu zmiany ustawy tymczasowo w ten zaradzić sposób, ażeby usunąć najdotkliwsze praktyki w przeprowadzeniu ustawy obecnej, stosowane przy wymiarze i bezwzględnem ściąganiu nałożonych kar pieniężnych, dalej zaś, ażeby przez ustanowienie pewnych norm, któreby decydowały przy rozróżnianiu jakości wyszynku, jako głównej, względnie ubocznej gałęzi przedsiębiorstwa i zapobiegały tłómaczeniom, które nawet w myśl dzisiejszej ustawy nacechować należy jako niesprawiedliwe i dowolne.

Rotter
Petelenz.

Proces o kradzieże kolejowe.

(Dziesiąty dzień rozprawy.)

Kraków, 14 marca.

W sprawie kolii, skradzionej na szkodę hr. Olgi Borkowskiej, zaszedł w sobotę pewien szczegół, który w sprawozdaniu pominiętym być nie powinien. Osk. Holik bowiem, który dotąd stanowczo twierdził, że nie kolię, tylko bransoletę od Pilawskiego kupił i na odnośne pytania uparcie obstawał przytem, że bransoleta ta nie mogła być częścią skradzioną kolii, na zapytanie sędziego przys. Butrymowicza, przyznał, że „być może, iż owa bransoleta była częścią kolii“. Słowa te osk. Holika wywołały wielkie wrażenie.

Na dzisiejszej rozprawie trybunał odmówił wnioskowi dr Goldhammera o ponowne zawezwanie nadkom. policyi Balickiego, celem zapytania go, jakie dochodzenia toczą się jeszcze w sprawie kradzieży kolejowych i wnioskowi dra Lewickiego, o stwierdzenie przez dyrekcyę kolei państw. w Stanisławowie, w jakich kradzieżach kolejowych toczą się obecnie dochodzenia. P. inspektor Hampel i starszy komisarz Alfred Saller (w ostatnim numerze wydrukowaliśmy mylnie „Edw. Saler“), udzielali wyjaśnień w sprawie stundenpassów obwinionych. Nastąpiło potem odczytanie różnych aktów i protokołów, pism i doniesień.

Zabrał następnie głos dr Wróbel i podniósł w odpowiedzi na wywody dr Heskiego, wypowiedziane przed kilku dniami, że dyrekcya kolei państwowych zażądała w swoim czasie aktów sądu w Sanoku, w sprawie Kotschego i otrzymała ich odpis; nie jest więc zgodne z prawdą, aby dyrekcya kolei nie informowała się w sprawie Pilawskiego. Dr Heski: Ale że to dyrekcyi wystarczyło! Przewodniczący: To nie należy do rzeczy.

Obrońca dr Szalay podnosi, że gdy w „Ostdeutsche Rundschau“, ukazał się artykuł p. t. „Raüberbande“, ministerstwo kolejowe zażądało sprawozdania, z którego się okazało, że na wielką liczbę pakunków, nadanych na kolejach w ostatnich latach, wpłynęły w r. 1902 tylko dwie reklamacye, a w r. 1903 tylko jedna.

Przewodniczący odczytuje następnie wyrok sądu krakowskiego z r. 1881, mocą którego Pilawski, 19 lat liczący, z zawodu organista i introligator, winien jest zbrodni oszustwa (sfałszował metrykę) i zbrodni kradzieży (ukradł w kościele świece i pieniądze z organów) i był zasądzony na 5 miesięcy więzienia. Osk. Pilawski odpowiada, że nie wstydzi się, iż jako mały chłopak został zasądzony, ale wtedy wmówiono w niego winę i on się przyznał i karę odsiedział. Nie jest prawdą, co powiedział dr Heski, jakoby oskarżony ukradł piszczałkę z organów i ze srebra tego fałszował monetę, bo piszczałki organów nie bywają nigdy ze srebra sporządzane.

Obr. dr Bader domaga się w dłuższym wywodzie wyłączenia sprawy Moczulskiego z obecnej rozprawy i przeprowadzenia badań ponownych co do stanu zdrowia jego klienta.

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi, sądzi, że obrońcom chodzi o uzyskanie pytania dla przysięgłych, że Moczulski w chwili popełnienia kradzieży był umysłowo chorym. Jest jednak rzecz jasna: skoro pełnił służbę kolejową, był zdrowym, a więc kradł, gdy był zdrów.

Dr. Goldhammer oświadcza, że obrona żadną miarą nie twierdzi, że Moczulski popełniał kradzieże w chwili szaleństwa, ale twierdzi, że Moczulski teraz tu w sądzie jest niepoczytalny.

Dr Szalay sądzi, że nie znawcy, ale przysięgli rzecz rozstrzygną.

Moczulski przypomina się od czasu do czasu śpiewem lub mruczeniem. Dozorca zbyt energicznie „uspokaja“ go. Dr. Seinfeld protestuje przeciw temu. Przew.: To do mnie należy. Dr Seinfeld: Ale ja widzę, a pan przewodniczący nie widział. Przew.: Nie widziałem. Dr. Seinfeld: To szkoda.

Dr Frühling podnosi, że w ciągu rozprawy nie podniesiono tej dobrej wiary, z jaką osk. Holik kupił bransoletę od Pilawskiego. Pilawski mu imponował, uważał go za człowieka majętnego, mógł więc bransoletę bez podejrzenia kupić. Obrońca domaga się przesłuchania 2 świadków na stwierdzenie pewnych okoliczności. Obrońca tak jest pewnym sprawy Holika, że gotów jest nawet zgodzić się na wyłączenie jej z pod oceny sędziów przysięgłych, i przekazania zwykłemu trybunałowi.

Dr Goldhammer domaga się wobec tego, odczytania pierwszego protokołu zeznań Holika, które są zupełnie sprzeczne z z zeznaniami, złożonemi podczas rozprawy.

Osk. Pilawski oświadcza, że w r. 1896 obiegała pogłoska, że on został za kilką tysięcy kupiony przez dyrekcyę kolejową, aby przed socyalizmem bronił personal podurzędniczy kolejowy. Ztąd mówiono, że osk. ma kamienicę, tymczasem tak nie jest. Pilawski podnosi potem, że Leszek Prus Wiśniowski kupić chciał „Głos Narodu“, a ponieważ on (Pilawski) był wtedy w „Głosie Narodu„, przeto w tej sprawie pośredniczył.

Przy. Olszeniak: W jakich stosunkach pozostawał pan z kolegium OO. Jezuitów?

Osk. Pilawski: Chodziłem tam, bo lubili mnie, więc zapośredniczyłem między kolegium a p. Koziańskim o wydanie pewnych drukow, za co otrzymałem prowizyę.

Przys. Olszeniak: Ale co pan mówisz, podobno Jezuici pana nie przyjęli. (Wesołość) Osk. Pilawski: Proszę, niech Koziański przysięgnie.

Przys. Olszeniak: Ale zdaje się pan objechał Koziańskiego. (Wesołość)

Następnie przewodniczący zamyka postępowanie dowodowe i poleca odczytać pytania dla przysięgłych.

Pytania.

a) Co do Skrzyszowskiego: Czy winien jest:

1) że w listopadzie 1902 zabrał brylanty wartości 4000 koron, na szkodę Michała Fischera ze Lwowa;

2) że w lutym 1902 zabrał na szkodę nadporucznika Storcha z Czortkowa parę spinek złotych, wysadzanych kamieniami, wartości 500 koron, oraz tuzin jedwabnych skarpetek i 200 sztuk papierosów, wartości 30 koron;

3) że w lipcu 1902 zabrał na szkodę księcia Stan. Jabłonowskiego z Bursztyna 3 garnitury złotych spinek i złoty łańcuszek, razem wartości ponad 900 koron;

4) że w sierpniu 1902 zabrał na szkodę Berty Czernowej z Przemyśla trzewiki, chusteczki, szal jedwabny, pończochy, koszule, halkę jedwabną, rękawiczki, ręcznik itd., wartości 138 koron;

5) że w marcu 1902 na szkodę Józefa Pribika z Odesy, zabrał dwa pierścieuie wartości 300 rubli i inne drobiazgi, a w lecie 1902 na szkodę niewiadomego właściciela, drogie kamienie wartości 600 K;

6) że w r. 1902 na szkodę niewiadomego właściciela zabrał 20 sztuk drogich kamieni ponad 600 K wartości;

7) że w październiku 1902 na szkodę kapitana Josta zabrał rewolwer i inne drobiazgi wartości 28 K;

8) że w ciągu ostatnich 3 lat w towarzystwie drugiego sprawcy na szkodę niewiadomego właściciela zabrał: 10 spinek złotych z brylantami, złoty pierścionek, 2 złote medaliony, sznurek korali, lornękę, 2 broszki, złoty krzyżyk, 1 pudełko z biżuteryą, 3 szpilki do krawatki, 2 złote zegarki damskie, 3 puszki z necessairu, 4 flakony z perfum, lusterko, naparstek, szachy z kości słoniowej i t. d., wartości przeszło 1200 koron;

9) że zabrał na szkodę dyrekcyi kolei tabliczki z napisem „Szlaf-Coupe“;

10) że w lipcu 1903 skradzione przez Moczulskiego: bransoletę złotą i złoty zegarek damski (wartości ponad 150 K) z wiedzą, że rzeczy te pochodzą z kradzieży, nabywał i pozbywał;

11) że Nastaborskiej dostarczył kart kolejowych do Wiednia, wystawionych na nazwisko Skszyszowskiej i Lachnittowej?

b) Czy Szymański winien jest (skracamy fakta, o ile były zawarte w pytaniach co do Skrzyszowskiego), że popełnił kradzież:

1) brylantów na szkodę Fischera;

2) spinek złotych, skarpetek i papierosów na szkodę porucznika Storcha;

3) że w czerwcu 1901 zabrał na szkodę hr. Olgi Mussin-Puszkin złotą broszkę, pierścionek, dwa szale, rękawiczki, a na szkodę Maryi Jägerowej złotą broszkę, złote kolczyki i parę męskich bucików, wartości 185 koron;

4) że w kwietniu 1902 zabrał na szkodę Reginy Immerdauerowej trzy broszki, pierścionek, 5 sztuk złotych 20-frankówek i kilka sztuk złotych 5-rublówek, razem wartości 2750 koron;

5) że w lipcu 1901 zabrał na szkodę pułkownika Mariana boa, wartości 26 koron;

6) na szkodę Józefy Rosnerowej złotą bransoletę wart. 180 K;

7) w ciągu ostatnich trzech lat na szkodę niewiadomych właścicicieli: 2 bransolety, srebrną łyżeczkę, srebrne pudełeczko, notesiki, spinki z perełkami, 6 par nowych rękawiczek, dwa noże, 2 torebki skórzane damskie, kołnierz perski, trzewiki, rewolwer, reiszeug, dwa łańcuszki, kolczyki, 26 chusteczek, sznurek korali, naszyjnik z piór, 3 złote pierścionki, złoty cwikier i t. d. wart. 413 K?

c) Czy Pilawski winien jest, że 1) zabrał trzy broszki. pierściouek i t. d. Reginy Immerdauer; 2) że w październiku 1902 zabrał na szkodę M. Kosteckiego z Pobużny dwa losy Tow. kred. ziemskiego po 200 K wartości; 3) że w czerwcu 1902 na szkodę Zofii Czerwińskiej zabrał dwie złote broszki, trzy złote bransolety, dwa złote pierścionki, dwie pary złotych kolczyków i inne drobiazgi wartości przeszło 1000 K; 4) że zabrał brylantową kolię hr. Borkowskiej; 5) że w marcu na szkodę K. W. Oelsnera z Lipska, zabrał złoty łańcuszek, trzy złote szpilki, srebrne pudełeczko wartości do 800 marek; 6) że w roku 1901 zabrał na szkodę niewiadomego właściciela kilkanaście par kamaszków wartości 60 K; 7), 8), 9) i 10) że w ciągu ostatnich lat na szkodę niewiadomego właściciela zabrał: 2 pary kolczyków z drogiemi kamieniami, 3 bransolety, złotą broszkę, 4 złote zegarki damskie, 2 złote zegarki męskie, 3 pierścionki z drogiemi kamieniami i t. d., wartości ponad 1610 K; 11) i 12) że w r. 1902 kilkanaście drogich kamieni ponad 600 K wartości i inne kosztowności (bransolety, broszki, pierścionki, skradzione przez Skrzeszowskiego i Moczulskiego, względnie przez Fialę) z wiedzą, że rzeczy te pochodzą z kradzieży, nabywał i pozbywał?

d) Czy Moczulski winien jest, że zabrał: 1) w r. 1902 20 sztuk drogich kamieni; 2) losy Kosteckiego (z Pilawskim); 3) różne rzeczy Czerwińskiej między Krakowem a Rabką (z Pilawskim); 4) że w marcu 1901 na szkodę E. Pokrzywińskiej zabrał broszkę brylantową i złoty łańcuszek wartości 330 rubli; 5) że w r. 1901 lub 1902 na przestrzeni Lwów-Kraków 20 sztuk imperyałów rosyjskich, wartości 560 K.; 6) że zabrał na szkodę niewiadomych właścicieli różne kosztowności (zastawione przez Skrzyszowskiego, a odebrane Nastaborskiej); 7) że w więzieniu uderzył Hałatka kamieniem, a L. Rosenaja kubkiem w głowę, a oni odnieśli uszkodzenie ciała; 8) czy winien jest uszkodzenia cudzej własności (uszkodził w więzieniu konewkę, szaflik i kubek).

e) Czy Fiala winien jest:

1) kradzieży pierścionków i t. d. na szkodę Przibika;

2) kradzieży drogich kamieni wyżej 600 K (razem ze Skrzyszowskim);

3) że w lutym 1903 na szkodę Adolfiny Weissmanowej zabrał kołnierz gronostajowy, kapelusz futrzany, złotą szpilkę, cztery gobeliny, ogonki sobolowe, kilkanaście par rękawiczek, woalki i t. d. wartości 1600 K;

4) że zabrał na szkodę J. Lauterbacha z Drohobycza sztukę sukna wart. 52 koron;

5) że we wrześniu 1896 zabrał na szkodę hr. Anny Dzieduszyckiej szpilkę od kapelusza z brylancikami wart. 50 K;

6) że w r. 1902 na szkodę niewiadomego właściciela zabrał kilka bransoletek i pierścionek z brylancikami wartości ponad 50 K?

f) Czy Lachnitt winien jest, że 1) zabrał w październiku 1902. r. rewolwer, kapelusz i cwikier; 2) że zabrał z Pilawskim kolię brylantową; 3) że dał Nastaborskiej bilet do Wiednia, opiewający na nazwisko jego żony (Lachnittowej).

g) Czy Śreniawski winien jest: 1) kradzieży na szkodę Weissmanowej (razem z Fialą); 2) kradzieży na szkodę Lauterbacha razem z Fialą; 3) że w sierpniu 1902 roku na szkodę Fr. Tigerowej zabrał jedwabną mantylę, kaftanik, prześcieradła i chusteczki wart. 88 kor.; 4) że w styczniu 1903 zabrał na szkodę Baz. Czechowskiego z Genewy złoty krzyżyk, 3 złote broszki i 2 złote bransolety, wartości 115 rubli; 5) że w ostatnich 3 latach na szkodę nieznanego właściciela zabrał: 2 bransolety złote, 1 srebrną, 1 metalową, 1 srebrno-złotą, sznur korali, kilka zegarków (1 złoty damski, 1 stalowy, 3 srebrne), 2 złote szpilki do krawatów, 6 broszek złotych, jednę metalową, szpilkę do kapelusza z granatkami, parę kulczyków złotych, 3 łańcuszki złote, złoty medalionik, 11 pierścionków złotych, krzyżyk złoty, kilka breloków, nożyczki, lusterko, lupę, 2 pucharki srebrne, papierośnicę, kubek, kilka portmonetek, kilka łyżeczek srebrnych, suknię czarną, halkę i bluzkę jedwabną, surdut męski, 3 pary spodni, 5 skórek opossumowych, kilka sztuczek materyi, kilkanaście par rękawiczek, szal jedwabny, 3 szafy, 44 chusteczek, chustkę koronkową, kilka resztek sukna i t. d., wartości ponad 600 koron?

h) Czy Krasuski winien jest:

1) kradzieży na szkodę Olgi Puszkinowej;

2) że w lipcu 1901 na szkodę Dischowej zabrał różne stroje, wartości 745 koron, a na szkodę Fokschanerowej różne rzeczy, wartości 999 koron;

3) że we wrześniu 1902 na szkodę Aleks. Petroffa zabrał zegarek stalowy, złoty pierścionek i wachlarz, wart. 100 koron;

4) że w ciągu ostatnich lat zabrał różne kosztowności.

i) Czy Hałatek winien jest:

1) kradzieży kosztowności na szkodę Pokrzywińskiej;

2) kradzieży imperyałów rosyjskich;

3) że w marcu 1901 na szkodę Berty Norwigowej zabrał pugilares z 100 rublami i 4 dukatami;

4) że w ostatnich latach na szkodę nieznanych właścicieli zabrał rewolwer, lusterko, etui i papierośnicę, wart. 38 koron?

k) Czy Mucha winien jest:

1) kradzieży spinek ks. Jabłonowskiego (razem ze Skrzyszowskim);

2) kradzieży różnych strojów damskich;

3) kradzieży pularesu ze 100 rublami i 4 dukatami na szkodę Norwigowej (razem z Hałatkiem.)

l) Czy Drożdż winien jest:

1) kradzieży strojów na szkodę Tigerowej (razem ze Średniawskim);

2) że w ostatnich latach na szkodę nieznanych właścicieli zabrał: 14 łyżeczek srebrnych, 2 kapy pluszowe, 6 koszul, kilkanaście par pończoch, pelerynę futrzaną, kilka par złotych kolczyków, złoty zegarek, złoty łańcuszek, złoty pierścionek i t. d., wartości ponad 600 koron?

m) Czy Holik winien jest: 1) że w r. 1901 i 1902 dwie złote bransolety, złote kolczyki z drogimi kamieniami, złoty pierścionek i dwa złote zegarki damskie (wartości powyżej 600 K), skradzione przez Pilawskiego; 2) a w r. 1902 kolię brylantową, skradzioną przez Pilawskiego i Lachnitta. nabywał z wiedzą, że pochodzą one z kradzieży?

n) Czy Nastaborska winna jest: 1) że ukrywała i pozbywała z wiedzą, że pochodzą z kradzieży: brylanty skradzione przez Skrzyszowskiego i Szymańskiego; drogie kamienie skradzione przez Skrzyszowskiego i Moczulskiego i przez Skrzyszowskiego i Fialę; bransoletę złotą skradzioną przez Moczulskiego; spinki, pierścienie i medaliony (wszystko ze złota), skradzione przez Skrzyszowskiego; 2) że do podróży do Wiednia wzięła zniżone karty jazdy, wystawione na nazwisko Józefy Skrzyszowskiej, a drugi raz Julii Lachnittowej?

o) Czy Amalia Drożdżowa winna jest, że rzeczy skradzione przez Józefa Drożdża (łyżeczki srebrne, kapy, pelerynę futrzaną, kilka par złotych kolczyków, złoty pierścionek i t. d.) wiedząc, że pochodzą z kradzieży, ukrywała?

p) Czy Katarzyna Drożdżowa winna jest tego samego, co Amalia Drożdżowa?

Po odczytaniu pytań, przewodniczący odroczył rozprawę do jutra rana.

W naszem sprawozdaniu z sobotniego posiedzenia sądowego zaszła omyłka w ustępie omawiającym wnioski prokuratora dra Czyszczana. Ustęp odnośny na str. 3 wiersz 10 ma brzmieć:

„Prokurator wnosi alternatywne oskarżenia co do Pilawskiego etc...

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— **Odczyt.** W „Czytelni dla kobiet“ wygłosił w piątek p. Artur Gruszecki wobec nader licznego audytoryum zajmujący odczyt p. t. „Aleksander Swiętochowski jako nowelista i dramaturg“. W literaturze naszej ostatnich lat 20 zajmuje Swiętochowski ze względu na olbrzymi wpływ, jaki wywierał na całe pokolenia współczesnych i młodszych, tak wybitne i tak odrębne stanowisko, że zdumiewać się wprost przychodzi, jak mogła współczesna krytyka tak mało osobą jego i działalnością się zajmować. Wydymano całe szeregi miernot do rozmiarów geniuszów, a o Swiętochowskim, który był bożyszczem młodzieży i trzeźwych filozoficznych umysłów, milczano prawie rozmyślnie. Kiedyś, może nawet w niedługim czasie, historya literatury spłaci dług wobec autora „Ojca Makarego“, wpierw jednak dzieła jego muszą przejść w krew i soki naszego pokolenia. P. Gruszecki, rówieśnik i świadek działalności literackiej i publicznej Swiętochowskiego, umiał o nim powiedzieć więcej, niż ktokolwiek. Opowiedziawszy mało znane szczegóły biograficzne, nakreślił ładną charakterystykę tego niepowszedniego pisarza, podnosząc głębię jego filozoficznej myśli, przewijającej się przez wszystkie jego zarówno nowelistyczne, jak dramatyczne i publicystyczne prace. Jako znamienny wykładnik tej myśli p. Gruszecki podkreśla donośny krzyk protestu, jaki Swiętochowski podnosi w obronie praw moralnych, swobody myśli, wolności ducha, niepodległości intelektualnej — w obronie maluczkich i uciśnionych. Dla uzasadnienia swych wywodów ilustrował je prelegent licznemi cytatami z dzieł Swiętochowskiego, dając w ten sposób słuchaczom możność przeniesienia się w sferę myśli i poglądów pisarza, który jest niewątpliwie jednym z luminarzy polskiej literatury, trzymającym dłoń na tętnie spółczesnego życia i z niego czerpiącym swe natchnienie. Długotrwały oklask, jakim sala wynagrodziła prelegenta, był zasłożonym wyrazem uznania za trud i pracę podjętą.

— **Dr Feliks Koneczny: „Dzieje Polski za Jagiellonów“.** Kraków, 1903. Str. 358. Wydawnictwo Towarzystwa Oświaty ludowej.

Książka powyższa jest poważnem wzbogaceniem naszej literatury historycznej. Wśród mnóstwa podręczników błahej wartości, od jakiej roi się nasze piśmiennictwo historyczne, podręcznik niniejszy, opracowany przez utalentowanego, znanego historyka, wyróżnia się naukowem ujęciem przedmiotu, jasnym wykładem i wyzyskaniem całego dorobku ostatnich badań monograficznych, których podręczniki dotychczasowe prawie zupełnie nie uwzględniały. Książka ta jest drugim tomem dzieła, które obejmie całkowity wykład historyi polskiej. Obejmuje ona epokę Jagiellonów. Tom ostatni obejmie okres Wazów i królów elekcyjnych do śmierci Stanisława Augusta. W ten sposób przybywa ogółowi polskiemu jeden z celniejszych podręczników historyi polskiej, oparty na ostatnich wynikach nauki, którego przystępna cena ułatwi rozpowszechnienie książki we wszystkich sferach. Zaznaczyć jednak się godzi, że dzieło dra Konecznego nie jest pisane przystępnie dla ludu — owszem, ma charakter książki naukowej, pisanej dla sfer wykształconych, które znajdują tu nawet oświetlenie indywidualne autora, jako historyka z nowszej szkoły neo-konserwatystów. Wobec tego wydawnictwo niezupełnie właściwie pomieszczono na liście wydawnictw Towarzystwa oświtya ludowej.

— **Z pracowni Tadeusza Błotnickiego.** Wśród licznej kolonii artystycznej w Dębnikach jednym z najstarszych osiedleńców jest rzeźbiarz p. T. Błotnicki. Pracownia jego o każdej porze roku zapełnioną jest nowemi pracami i studyami. W obecnej chwili artysta zajmuje się zgrupowaniem dwóch cyklów swoich utworów na dwie zbiorowe wystawy, z których jedna urządzoną będzie we Lwowie, a druga w Warszawie. Na tę ostatnią przygotował p. Błotnicki kilka nowych dzieł, niezmiernie interesujących w pomyśle i artystycznem przeprowadzeniu. „Kuma Troska“, wielka kompozycya, wykończona świeżo w glinie, wyobraża symbol troski, która usiadła na głowie męskiej. Modelowanie głowy w stylu nowoczesnym, wyborny rysunek całej kompozycyi i jasny jej wyraz cechują na pierwszy rzut oka talent artysty, który w dzieło swe wlewa prawdziwe twórcze natchnienie. Obok tego utworu jest drugi „Smutek“, kompozycya odlana w gipsie, wyobrażająca siedzącą na grobie kobietę. Prześliczny portret kobiecy (p. Skłodowskiej), modelowany w stylu klasycznym, projekt na pomnik ś. p. Bałuckiego, znakomity portret ś. p. Kolberga, „Szatan“ i kilkanaście innych prac dawniejszych dopełniają kollekcyi, przedstawiającej się interesująco i świadczącej o nieustającem tworzeniu cenionego artysty.

— **Secesya wiedeńska** ogłosiła w sprawie głośnego zatargu swego z ministerstwem oświaty broszurę p. t.: „Secesya wiedeńska i wystawa w St. Louis“, w której usiłuje usprawiedliwić swe stanowisko. Obrona jest istotnie zręczną, ale przekonać może tylko tych, którzy z góry o słuszności sprawy secesyi byli przekonani. Do broszury dodano reprodukcye proponowanych obrazów. Czy obrazy te olśniłyby odpowiednio „wuja Sama“ — niewiadomo, ale to pewna, że koszt tego usiłowania byłby w każdym razie niemały.

— **Nowości wydawnicze.** Ruchliwa firma Gebethnera i Wolffa wydała świeżo następujące nowe publikacye:

St. Żeromski: „Popioły“. Powieść w 3 tomach. Warszawa.

Wł. Reymont: „Chłopi“. Powieść. Tom I Jesień. Tom II Zima.

K. M. Górski: „Wierszem“. Poezye. Warszawa 1904.

St. Żeromski: „Aryman mści się“. Warszawa 1904.

J. K. Kochanowski: Szkice i drobiazgi historyczne. Warszawa 1904. — Na duży ten tom złożyły się artykuły i prace następujące: U progów doby nowożytnej. Częstochowa w historyi. Firleje. Artykuł okolicznościowy (1364, 1400, 1900). Imć pan Szymon Szczecina i król Władysław Jagiełło. Pierwotna germanizacya Słowian pomorskich. W świetle historyografi niemieckiej. Karol Szajnocha. Stosław Łaguna jako historyk. Adolf Pawiński. Traktat kaliski. Kamienieccy. Z czasów Jagiełły. Karmazyn jakich wielu.

Telegramy „N. Reformy“

z dnia 14. marca.

Raport japoński o bitwie pod Portem Artura.

Tokio. Biuro Reitera podaje sprawozdanie admirała Togo o bombardowaniu Portu Arthura w dn. 10. b. m. Dwie japońskie flotyle torpedowe zbliżyły się o godz. 1. w nocy do wjazdu do portu. Ponieważ nie było okrętów nieprzyjacielskich któreby można zaatakować założyła jedna z flot miny, mimo silnego ognia bateryi nieprrzyjacielskich. Druga flota natknęła się na południe od Laotieszan na sześść nieprzyjacielskich łodzi torpedowych. Wywiązała się półgodzinna walka na krótką odległość strzału. Trzy japońskie okręty uszkodziły okręty nieprzyjacielskie. Na jednym z tych okrętów pękł kocioł, na drugim powstał ogień. Nieprzyjaciel uciekł. Straty Japończyków wynoszą ośm rannych, siedm zabitych. Żaden okręt japoński nie jest niezdolnym do walki. Pierwsza flotyla zaatakowała dwie rosyjskie łodzie torpedowe nadpływające z pełnego morza. Walka trwała godzinę. Jedna rosyjska łódź torpedowa zatonęła, druga uciekła silnie uszkodzona. Załogę rosyjskiego okrętu uratowaliśmy. Po stronie japońskiej jest dwóch zabitych i czterech rannych. Następnie bombardowała eskadra japońska twierdzę przez cztery godziny. Baterye odpowiedziały ogniem, jednak żaden okręt japoński nie został uszkodzony. Rosyjski kontrtorpedowiec, który został uszkodzony przy trzecim ataku położył się. O godzinie drugiej zaprzestała eskadra japońska ognia.

Sensacyjna wiadomość.

Londyn. Tutejsze dzienniki poranne donoszą z Tokio i z Szangaju, iż wśród Japończyków krąży pogłoska, **jakoby Rosyanie opuścili Port Artura.**

„Wszystko spokojnie“.

Petersburg. (Doniesienie oficyalne). Generał Żiliński donosi pod datą 12 b. m. Według doniesień dzienników koreańskich miało **wylądować w Czinamfo 18.000 Japończyków,** którzy maszerują do Pingyang. W Kjöngsöng (Korea północna) miało wylądować 500 Japończyków. 2000 Japończyków, którzy pierwej przybyli maszerują podobno wzdłuż brzegu do Czönyjöny. Koreańczycy, przybyli z tych miejscowości, zaprzeczają wiadomościom o pojawieniu się tam 2500 Japończyków. W Porcie Artura i we Władywostoku panuje spokój. **W Mandżuryi niema nigdzie wojska japońskiego.** W Korei północnej zauważyć można gdzieniegdzie patrole nieprzyjacielskie.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej ajencyi telegraficznej donosi z Portu Arthura pod datą 12. b. m. Dzisiaj panuje spokój. Oprócz podanych już ofiar bombardowania z dnia 10. b. m. zginęli jeszcze dwaj mechanicy zajęci przy naprawie Retwizana.

Rozruchy przeciwko Europejczykom w Chinach.

Tientsin. (Doniesienia Biura Reutera). Kobiety i dzieci cudzoziemców z Niuczwangu przybyły tu w wielkiej liczbie. W obrębie chińsko-belgijskiej kolei **w prowincyi Szansi wybuchły poważne niepokoje.** Tłum porwał pewnego Francuza i zatrzymał go. Obawiają się jego życie. Powodem wybuchu niepokoi jest to, że **pewien Włoch zastrzelił Chińczyka.**

Do cesarza Korei.

Tokio. (Doniesienie Biura Reutera.) Markiz Ito, który ma zawieść cesarzowi koreańskiemu pismo cesarza japońskiego, wyjechał i udaje się najpierw do Kobe — wielki tłum ludzi żegnał markiza Ito na dworcu kolejowym.

Rewizya okrętu angielskiego.

Londyn. Biuro Reutera donosi pod datą wczorajszą: Rosyjski krążownik „Dmitryj Dońskoj“ zatrzymał parowiec angielski „Martlake“ 12 mil na północ od Damietty. „Dymitryj Dońskoj oddał strzał, poczem parowiec angielski się zatrzymał. Dwaj oficerowie rosyjscy udali się na pokład angielskiego parowca, przejrzeli papiery i żądali od kapitana poświadczenia, że postępowali z kurtuazyą. — Kapitan angielskiego okrętu, który zdążał z Batum do Indyi, dał im na piśmie żądane poświadczenie, dodał jednak, że parowiec spóźnił się, za co czyni odpowiedzialnym kapitana krążownika „Dymitryj Dońskoj“.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.